Nr 108 Kraków, Niedziela dnia 10 Maja 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.
REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Z obozu ruskiego.

Lwów d. 8 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(wi). Chwilową ciszę w obozie ruskim przerwała w ostatnich dniach nowa wrzawa. Piszą się odezwy, zwołują wiece i zgromadzenia. przygotowuje wielka i szumna uroczystość. „Prosimy i wzywamy wszystkich Rusinów w Galicji — tak rozpoczyna swą odezwę wydział *Narodnej Rady* we Lwowie — ażeby w dniu 3 (15) maja święcili uroczyście rocznicę zniesienia pańszczyzny. I nie tylko po wsiach, ale i po miastach, powinna być obchodzona ta rocznica, bo ona jest świętem narodowem u nas, którym ciężka wiekowa niedola pozostawiła prawie tylko chłopa“.

Jak ma być obchodzoną ta uroczystość, poucza *Narodna Rada* w dalszym ciągu odezwy. A więc księża mają w tym dniu odprawić msze św. ewentualnie z procesją i odpowiedniem pouczeniem. Po mszy mają być odprawione „parastasy“ za dusze cesarzy i członków cesarskiego domu, dobrodziejów i przyjaciół ruskiego narodu: Józefa II, który zaprowadził ulgi w pańszczyźnie i Ferdynanda Dobrotliwego, który zniósł pańszczyznę, a w nowszych czasach także za cesarzewicza Rudolfa, który — są dalsze słowa odezwy — „jak nikt inny, poznał nasz naród, zrozumiał jego dumę i balsamem uznania i pociechy napoił jego serce. Tem objawi naród ruski także swoją wierność dla monarchji austrjackiej i swoje uczucia dynastyczne i złoży dowód, iż żadne zakusy odsunięcia go od cesarskiego tronu, nie mogły tych uczuć wykorzenić“.

Dalej mają wszystkie ruskie czytelnie obchodzić to święto narodowe, albo tego samego dnia, albo, jeżeliby roboty w polu stały temu na przeszkodzie, w najbliższą niedzielę, a to: odpowiedniemi odczytami, deklamacjami, pieśniami (szczególnie o pańszczyźnie i jej zniesieniu) i produkcjami muzycznemi. „Niechaj — powiada dosłownie wydział *Narodnej Rady* — toczą się rozmowy o czasach pańszczyzny i jej zniesieniu, o ówczesnych nadziejach i obecnym zawodzie i niechaj rozumni a poważni ludzie omawiają sposoby, jak wydobyć się z nędzy i dobijać się lepszej doli. Gdzie pokazałoby się to możliwem. niechaj nasze polityczne towarzystwa, albo nasi pracownicy (*dijateli*) na ten dzień, albo na najbliższą niedzielę zwołują wiece ludowe. Te wiece powinny być poświęcone najpierw pamiątce zniesienia pańszczyzny, a potem sprawom i potrzebom obecnej chwili“.

Taką jest treść odezwy, ogłoszonej w *Dile* na naczelnem miejscu i rozrzucanej tysiącami między lud wiejski. Chyba nietrudno, choćby tylko na podstawie przytoczonych wyżej ustępów, domyśleć się, jaki jest właściwy cel tego obchodu. Nie dość przewodnikom narodu ruskiego tego niezadowolenia, jakie istnieje wśród ludu ruskiego z powodu cisnącej go biedy materjalnej i moralnej, niedość tej ustawicznie podżeganej nienawiści do „panów“ i lachów — oni, dla podsycenia tlejącego zarzewia niezgody bratniej i waśni narodowej, nie wahają się wywoływać pogrzebanego dawno upiora i straszyć nim ten biedny, na pół ciemny lud ruski, który jak dziecko daje się im prowadzić, nie zastanawiając się zgoła nad tem. dokąd dojdzie. Każą mu śpiewać pieśni i toczyć rozhowory o pańszczyźnie, wiedząc doskonale o tem, jakie to będą pieśni i rozhowory, że sączyć się z nich może tylko trucizna rozgoryczenia i jad nienawiści. Ażeby zaś tem skuteczniej rzucać ową siejbę, wciąga się w tę ohydną robotę duszpasterzy, rozpoczyna się ją od służby Bożej, „ewentualnie z procesją“, a kończy rozprawami o obecnych stosunkach, zaprawnemi tym samym jadem i tą samą trucizną, ale w zdwojonych dawkach. I to wszystko dziać się będzie pod płaszczykiem lojalności i uczuć dynastycznych, chyba także nie bez kozery...

Za wezwaniem *Narodnej Rady*, pierwsze pospieszyło młode, bo przed miesiącem dopiero założone polityczne towarzystwo *Seliańska Rada* we Lwowie, która na dzień 15 maja zwołało zgromadzenie swych członków w lwowskim Narodnym domu. Wkrótce z pewnością posypią się jak z rogu obfitości, zapowiedzi podobnych zebrań i obchodów w całej wschodniej Galicji, tak, że dzień 15 maja będzie w istocie wyglądał jak narodowe święto ruskie. A w święcie tem wezmą niezawodnie udział wszystkie stronnictwa ruskie: narodowieckie, moskalofilskie i radykalne, choć każde z innych powodów i wyłącznie dla swoich partyjnych celów.

Tymczasem wśród ludu ruskiego wzrasta coraz bardziej podżegane ustawicznie rozgoryczenie, a w ślad za tem szerzyć się poczyna w sposób przerażający gorączka emigracyjna, nie szczędząc nawet ludzi i rodzin, którym się tu w kraju wcale dobrze działo i nie mieli chyba powodu do porzucania rodzinnej ziemi. Na ulicach Lwowa widzieć mozna niemal codziennie gromadki błąkających się włościan z różnych powiatów wschodniej Galicji. Biedacy ci, to ofiary gorączki emigracyjnej. Podmówieni przez niegodziwych, najczęściej żydowskich ajentów emigracyjnych, albo też opętani jakimś dziwnym szałem, wyprzedali za pół darmo cały swój dobytek i jak ćmy do ognia pędzą na oślep za morze — do raju brazylijskiego. Litość bierze, patrząc na tych nieszczęśliwych, których władze starają się powstrzymać, ale zapóźno i nadaremnie. Zresztą żadne tłómaczenia, prośby, ni groźby na nic się tu nie przydadzą — chłop, opanowany gorączką, nikomu wierzyć nie chce, pragnie tylko zaspokoić wewnętrzną żądzę, która go, Bóg wie, jak długo już trawi i pędzi w nieznane światy. Najwięcej emigrantów dostarczają obecnie powiaty: żółkiewski, sokalski, brzeżański, po nich zaś powiaty: lwowski, tłumacki, złoczowski, kamionecki, rohatyński i jarosławski.

Ruch ten jeszcze z innego względu poczyna przerażać prowodyrów ruskich. Oto w miarę, jak rodziny ruskie emigrują za morze, do wschodniej Galicji ściągają się gromadkami chłopi mazurscy i osiadają na gruntach, opuszczonych przez wychodźców. Ludność to dzielna, pracowita, zapobiegliwa i ma przed sobą przyszłość. Więc w obozie ruskim wszczyna się alarm: polonizacja Rusi halickiej! I oto ci sami, którzy mają pełne usta frazesów o braterstwie ludu ruskiego i polskiego, o jednakiej i wspólnej niewoli polskiego i ruskiego chłopa. o wspólnych dążeniach. o wspólnym celu, o wspólnej walce z szlachecką przemocą — ci sami uderzają teraz we wszystkie dzwony na trwogę, wołając w niebogłosy, że ziemia ruska przechodzi w „czuży ruki“. Niech ją bierze za bezcen Niemiec-kolonista, nawet żyd — byle tylko nie polski chłop! Krzyki te są o tyle wstrętniejsze, że, Bogiem a prawdą, tej naszej napływowej ludności większe grozi niebezpieczeństwo wynarodowienia wśród otaczającej ją powodzi ruskiej, aniżeli ludności tubylczej, która nietylko jest i pozostanie w przeważającej masie, ale posiada nadto własne kościoły i szkoły a te są chyba dostatecznemi twierdzami ochronnemi przed tą garstką poczciwych mazurów, którym z pewnością ani się śni o jakichkolwiek planach zaborczych.

Nowy prezydent miasta Wiednia.

Wiedeń d. 7 maja

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Przed rokiem jeszcze mógł się prędzej każdy posiadacz losu spodziewać głównej wygranej, aniżeli ktokolwiek z Wiedeńczyków wyniesienia p. Strobacha, właściciela niedużego sklepu przyborów szkolnych przy Weihburggasse na stolec prezydjalny stolicy austrjackiego państwa. Los dziwnie igra z ludźmi, istotnie rzuca nimi jak piłką. Mnie osobiście bardzo cieszy wybór p. Strobacha na prezydenta miasta, gdyż należy on do lepszych moich znajomych. Pospieszyłem też złożyć nowemu prezydentowi miasta moje życzenia.

— Jesteś pan — rzekł p. Strobach na moją orację — zbyt łaskaw na mnie. Ani słowa, iż spotkał mnie wielki zaszczyt ze strony moich współobywateli, ale ja jestem tylko chwilowo na tem stanowisku, wszak pan znasz położenie. Uczyniłem ofiarę dla dra Luegera, nic więcej, jako jemu zupełnie oddany. W jesieni spodziewam się zajmie on już moje, jemu przynależne miejsce.

Po chwili dodał:

— Ważne i nadzwyczaj trudne cięży na nas zadanie. Każdy musi stać na posterunku, wedle poleceń naszego wodza, a właśnie tą naszą karnością i solidarnością stoimy silnie i bez tego z pewnością nie bylibyśmy tak spotężnieli jako stronnictwo.

— Niestety niemieccy narodowcy — podjąłem i zaraz musiałem urwać, gdyż prezydent wpadł mi w słowo:

— Niech pan w kielich słodyczy nie sączy tej kropli piołunu... My sobie z nimi damy radę. Oświadczenie Neumayera (kandydata na drugiego wiceprezydenta, narodowca niemieckiego, który przed postawieniem swej kandydatury złożył oświadczenie, iż zrywa wszelką solidarność z Schenererem i jego frakcją), daje tego przedsmak. Stosunki w naszem stronnictwie muszą się skonsolidować, my nikogo siłą, mocą nie ciągniemy do siebie, ale, jeżeli kto sam do nas przychodzi, żądamy i mamy prawo żądać tego, żeby nie wszczynał rozkładu, nie wichrzył i nie mącił. Karność w stronnictwie musi być przedewszystkiem.

Rozmawialiśmy jeszcze o sprawach miejskich. Nowy prezydent zapowiedział mi dużo zmian, odnoszących się do zarządu miejskiego i reform, które ludność powita niezawodnie z wielką radością. Ale o tem innym razem.

A teraz jeszcze kilka słów o osobie p. Strobacha.

Jest on mężczyzną w sile wieku, zdrowym, czerstwym, ruchliwym, energicznym i zdolnym „selbstmanem“, który od chłopca terminatorskiego w rzemiośle introligatorskim zaczął karjerę, potem uczył się księgarstwa, następnie złożył egzamin na ekspedytora pocztowego i był nim krótki czas w jednem z miasteczek królestwa czeskiego, zkąd jest rodem.

Do Wiednia przybył przed dwudziestu dwoma laty, wstąpiwszy jako pomocnik księgarski do jednej z tutejszych księgarń. Po dziesięciu latach służby urządził sobie własny interes, o którym powyżej wzmiankowałem. W życiu publicznem bierze on udział ledwie od lat sześciu — a przed dwoma laty dopiero wybrano go do Rady gminnej, po której rozwiązaniu powołano go do Rady doradczej tak zwanego „bajratu“, dodanego p. komisarzowi Friebeisowi, sprawującemu zarząd spraw gminnych.

Bardzo dodatnią i umiejętną czynność, rozwinął był Strobach w centralnym związku wiedeńskich stowarzyszeń właścicieli domów, którego to związku był pierwszym prezydentem. Również występował on w czasie kampanji wyborczej często jako mowca na zgromadzeniach. Podobnie jak Steiner, jest i Strobach utalentowanym uczniem dra Luegera, uczniem nawet bardzo uzdolnionym, który bynajmniej nie będzie malowanym tylko prezydentem miasta, lecz dzielnym współpracownikiem dra Luegera.

NOWY SZACH.

Mozaffer-ed-Din-Szach, następca Nasr-ed-Dina, ma lat 46. Posiada wyborne zdrowie, jest nadzwyczaj czynny i z zamiłowaniem oddaje się ćwiczeniom ciała. Jak jego ojciec, lubi i on polowanie na grubego zwierza. Zabija tylko tygrysy, pantery, lamparty i niedźwiedzie. Okolice jego rezydencji, Tauris, obfitują w tego rodzaju zwierzęta i nowy szach codziennie udawał się na łowy.

Urodził się w Teheranie. W dziesiątym roku życia odesłano go do Tauris, pod opieką serdara, Aziz-Khana, jeneralnego gubernatora prowincji Azerbadżian, należącej do apanażu następcy tronu. Po osiągnięciu pełnoletności, ojciec zamianował go gubernatorem tejże prowincji. Miał on zawsze przy swoim boku wysokiego urzędnika, który zajmował się sprawami administracyjnemi. Posiada wiele zdolności i nadzwyczaj dobre serce. Te przymioty zjednały mu miłość całej Persji. Nie ma więc żadnej wątpliwości, że jego wstąpienie na tron będzie przyjęte przychylnie przez całą ludność i alarmujące pogłoski, rozsiewane przez dzienniki angielskie, nie mają żadnej podstawy. Zaszły, co prawda, nieporządki, lecz tylko między plemionami osiadłemi na kończynach granic państwa. Tam jednak nigdy spokój nie panuje, bo ciągłe napady Turkomanów nie pozwalają na zaprowadzenie ładu i regularnej administracji.

Przestrzeń między Tauris a Teheranem wynosi 130 mil. Z tych przeszło 100 jest bezdrożną pustynią. Nim więc nowy szach przybędzie do stolicy, upłyną najmniej trzy tygodnie. Podróżuje on na sposób monarchów wschodnich z wielką świtą. Towarzyszy mu kilka tysięcy kawalerji, dwór, harem i masa urzędników. Książę posiada tylko jednę żonę prawowitą, co jednak nie przeszkadza, że kilkadziesiąt odalisek, albo raczej niewolnic, osładza mu gorzkie chwile życia. Ma dwie córki, zrodzone z żony obecnej i trzech synów, nie mających żadnego prawa do tronu. Kształci ich jednak po europejsku, a edukację powierzył nauczycielom francuskim. Córki także chowane są na sposób francuski.

W Europie, szczególniej w Anglji i Rosji, zadają sobie pytanie, czy nowy szach pójdzie drogą reform, czy też zasklepi się w starych, feudalnych zwyczajach i powróci do rządów despotycznych. Śmiało można jednak powiedzieć, że za jego panowania postęp i cywilizacja powinny przybrać szerokie rozmiary, gdyż jest postępowym w całem znaczeniu tego słowa.

Obecny wezyr, Ali-Asker-Khan, prawdopodobnie zostanie przy władzy. Za przeszłego panowania utrzymywał jak najlepsze stosunki z dworem w Tauris i zgrabnie zaskarbiał sobie łaski przyszłego władcy Persji. Inni ministrowie będą usunięci, lecz dopiero z Nowym rokiem perskim, który zacznie się w dniu 21 marca 1897 r. Czy nowy szach odda się w ręce Rosji lub Anglji, to dopiero przyszłość pokaże. W każdym razie już obecnie wpływ Francji jest przeważający, a minister Hanotaux z pewnością postara się, aby swoją przyjaciółkę Rosję silnie utwierdzić w Teheranie.

Z Warszawy

piszą do *Dziennika Poznańskiego*: Rząd rosyjski zaczął już przed dwoma tygodniami wysyłać ostatnią kategorję skazanych za to wielkie przestępstwo, jakiem była demonstracja w dniu Kilińskiego i złączone z nią czyny polskiego i ogólnie ludzkiego współczucia, bądź z patrjotycznym porywem serc, bądź z ofiarami więzień rosyjskich. Najpierwszą kategorję wywieziono jeszcze w roku 1894. Poskazywani wówczas na kilkoletnie mieszkanie w dalszych gubernjach carstwa rosyjskiego, są już skutkiem manifestu nowego cara uwolnieni. Przestępstwem ich była sama obecność przed domem dzielnego majstra Jana; nie potrzebowano długich wywodów, aby ich uznać za przestępców. Wyjątek uczyniono między innymi co do pp. Potockiego Józefa i Hłaski. Zatrzymano ich dłużej i umieszczono w kategorji poważniejszej. Choroba pierwszego z nich opóźniła śledztwo i ostateczne o ich losie postanowienie teraz dopiero staje się czynem. Pan Potocki, mimo słabowitego stanu zdrowia, skazany na trzy lata zamieszkania w Rosji, dzięki znowu temu stanowi, otrzymał łaskawe pozwolenie zapoznania się z gubernją chersońską, jedną z południowych. Pan Hłasko, za „należenie do patrjotycznej propagandy“ mieszkać będzie przez pięć lat w jednym z powiatów północnych, najbardziej już na północ wysuniętej gubernji archangielskiej. Wtłoczony przez żandarmerję w jednę z dwoma powyższemi sprawę p. Popławski, ucieczką swą uwolnił rząd rosyjski od konieczności wymierzania nań kary za polskość; w tych wszystkich bowiem wielkich sprawach, procesach i wyrokach nic więcej nie ma, prócz śledzonej, prześladowanej i skaranej polskości. Żaden czyn, żadne usiłowanie czynu, nie zwracało się przeciwko rządowi rosyjskiemu, jego prawu, jego całości, czy części choćby najdrobniejszej, jaką jest np. stójkowy. Przestępcy są Polacy, żyjący szczerą społeczną polskością i dowodzący jej czynem. Takiemu p. Hłasce np. nietylko niczego więcej nie dowiedziono, ale nawet nie zarzucono, prócz owej „propagandy patrjotycznej“, objawiającej się przekonaniami i dążeniami narodowemi, a mimo to wygnano go na odludną północ, daleko od kraju, od świata.

Dr Szmurło, młody, zdolny, od niedawna praktykujący lekarz w r. 1894, powodowany ludzkiem uczuciem, zbierał składki i sprzedawał broszury na rzecz biednych studentów uniwersytetu, uczestników manifestacji kwietniowej, wywożonych do Rosji. Trzymano go za to miłosierdzie całych siedmnaście miesięcy, chociaż, nie poczuwając się do przestępstwa, odrazu się przyznał do tej działalności pożytecznej a zacnej, jaką był prowadził. Po ukończeniu najzupełniejszem śledztwa do siedmnastu miesięcy dodano jeszcze prawie dwa i po półtorarocznem więzieniu dopiero wydano wyrok skazujący — za „należenie do kółka patrjotycznego“ (patrioticzeskij krużok) — na pięć lat do północnych powiatów gubernji wołogodzkiej, która już sama przez się jest aż nadto północną.

Jednocześnie wyjechać kazano na północ pp. Juljanowi Grabowskiemu i Wernyhorze, obu również na lat pięć i również jak D. i Szmurle, do gubernji wołogodzkiej, mającej widać nadany przywilej więzienia Polaków krnąbrnych i niepoddających się tresurze rosyjskiej. Wszyscy wyganiani obecnie zyskali godność wygnańców na t. zw. drodze administracyjnej, pozwalającej karać poza obrębem kodeksów, sądów, procedur i wyroków normalnych. Karą, spotykającą na tej drodze jest wzbronienie pobytu lub zsyłka. W obecnie wykonanych skazaniach stosowano ją hojnie w najwyższym, pięcioletnim zakresie. Droga administracyjna istnieje tylko jeszcze w Rosji, w Turcji, w Chinach, a w pierwszem z tych państw największem cieszy się powodzeniem. Dla nowożytnej Europy jest ona czemś niepojętem. Używa jej rząd rosyjski w tych wypadkach, w których przestępstwo nie jest jeszcze wypełnione, a nawet jeszcze nie pomyślane, ale osoba stała się już podejrzaną.

Z KRAJU.

Kety d. 8 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Miasto Kęty ma wiele do zawdzięczenia teraźniejszemu burmistrzowi p. Fr. Zajączkowi, który od przeszłego roku już wiele przyczynił się do rozwoju miasta. Ulice, na których były wyboje, zostały zrównane; ścieki, w których stała latem i zimą cuchnąca woda, ulepszone; wielkie błonia i wysypiska piaszczyste Soły zasadzone drzewami, które z czasem rozwinięte, będą stanowiły główne miejsce wycieczek mieszkańców miasta; w zeszłym znów tygodniu 2 maja ks. dziekan Warmuz poświęcił nowy gmach przeznaczony dla sądu powiatowego, który przedtem był umieszczony w obrzydliwym domu żydowskim, a co najważniejsze nasze Stowarzyszenie młodzieży rzemieślniczej otrzymało obietnicę, że Rada miejska chętnie udzieli mu bezpłatnie lokalu dla jego Czytelni i jej zgromadzeń, co byłoby niezrównanem dobrodziejstwem i materjalnem podniesieniem naszego stowarzyszenia.

Głównym czynnikiem rozkładowym naszego polskiego społeczeństwa są żydzi, których z jednej strony arogancja a z drugiej podła nikczemność i brutalność wszystko przechodzi, a pomaga im wielu chrześcijan, stojących na żołdzie żydowskim, którzy własne gniazdo kalają.

Kto zwiedzał miasta niemieckie: Drezno, Linc, Monachjum itd., mógł zauważyć, jaka szalona różnica zachodzi między naszemi a owemi miastami; jak inne w ścisłem znaczeniu chrześcijańskie święcą niedzielę np. w Salzburgu, gdzie rano wszelki ruch handlowy zupełnie ustaje, a wszystko świątecznie przybrane oddaje w ten dzień Bogu „co się Bogu należy“. Dlaczego? dlatego, że tam nie ma żydowstwa i ludność przez to nie jest tak zdemoralizowana.

Proszę wejść do poczekalni III klasy na dworcu kolejowym w Krakowie i porównać tę samą z poczekalnią w Monachium, gdzie się nigdy nie zobaczy tego, do czego u nas czuje się wstręt wrodzony i jakąś tajemną odrazę. Jest to jedna z głównych przyczyn upadku naszego społeczeństwa, przeciw czemu wszyscy złączyć się winni i wystąpić stanowczo aby wyzwolić rzemiosła i przemysł z rąk żydowskich którzy zagarnąwszy w swe ręce wszelki handel, trzymają w ciężkiej niewoli nasz lud poczciwy po wsiach i rzemieślników po miasteczkach. Wszyscy mogą to poświadczyć i tysiące przykładów przytoczyć, ja przytoczę fakt prawdziwy:

Na głównym gościńcu z Kęt do Białej pewien katolik ożeniony niedawno z wychrzcianką, otworzył dom gościnny pod napisem: „Katolicka gospoda“. Co się nie dzieje? Zjawia się zaraz z pobliskiej wsi Bulowic, na terytorjum której, ten dom się znajduje, pewien mężczyzna jako wójt z Bulowic i nakazuje natychmiast usunąć napis, „katolicka gospoda“ podając jako przyczynę, że podobny tytuł jest obrazą religji chrześcijańskiej. Owa wychrzcianka, gorliwa katoliczka, zgłasza się o radę do jednego z księży w Kętach, oświadczając, że jeśliby tak rzeczywiście było, gotowa to natychmiast zmienić i usunąć. Nie potrzeba być mędrcem, aby odgadnąć, kogo kłuł w oczy ów napis i to, że cały ruch skupiał się koło owej gospody.

Otrzymawszy przeciwną temu odpowiedź, owa osoba wraca spokojna do domu, ale tejże samej nocy napis „katolicka“ zostaje czernidłem zatarte i zniszczone bez śladu. Kto jest ów wójt z Bulowic? Znam wójta z Bulowic p. Bryzka, który jako katolik tegoby nigdy nie uczynił i nie mógłby się odważyć na podobną zniewagę i hańbę naszego katolickiego imienia! Czyja to sprawa i przebiegłość, można różnie przypuszać, lecz czytelnicy łatwo się domyślą. *X.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 8 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Słowo, wstrząsające państwem rok trzeci, stało się nareszcie ciałem: reforma wyborcza uchwalona! Pod wrażeniem tego wielce doniosłego faktu pozostaje opinja publiczna, a chwila nabiera doniosłości dziejowej, gdyż reforma wyborcza oznacza niezawodnie nowy okres w dziejach nietylko parlamentaryzmu, lecz także i państwa austrjackiego. Jest ona niezawodnie jako dzieło kompromisu pełną braków i ułomności, jednak wobec zastarzałej dotychczasowej ustawy wyborczej oznacza ona niezawodnie wielki postęp, nadając prawa polityczne przeszło trzem miljonom nowych wyborców. Izba poselska uchwaliła ją ogromną większością, bo wszystkiemi głosami przeciw dziewiętnastu głosom dziwnych osobników, którzy zacietrzewieni w teoremach okazali, iż nie posiadają najmniejszego zmysłu do praktyki życiowej. Głosować przeciw reformie wyborczej, znaczy głosować za utrzymaniem *status quo*, za wstecznictwem, a lubo przeciw głosowali najskrajniejsi, niemniej przeto postępek ten piętnuje ich jako wsteczników. Niechaj nikt tu nie prawi, że *status quo* lepszym jest, aniżeli projekt rządowy reformy wyborczej, bo to jest wierutnem głupstwem, ani też niechaj nikt się nie zasłania wymówką, iż dlatego głosował przeciw, by tym sposobem umożliwić lepszą, doskonalszą reformę wyborczą. Ostatnie twierdzenie jest także niedorzecznością, gdyż dalsze udoskonalenie reformy wyborczej niezawodnie łatwiej da się osiągnąć na podstawie obecnej reformy wyborczej, aniżeli na podstawie starej ustawy wyborczej. Z takimi politykami do rupieciarni!

Więc hr. Badeni istotnie dokonał dzieła, o które naprózno pokuszały się poprzednie rządy i parlament. Sprawiedliwość wymaga uznać zręczną rękę prezydenta gabinetu i stwierdzić niemały jego sukces w tym kierunku.

Podczas imiennego głosowania nad reformą wyborczą zdarzył się wczoraj w Izbie poselskiej znamienny epizod. W środku sali można było widzieć, jak nieprzejednani do niedawna jeszcze przeciwnicy: hr. Badeni i dr. Lueger spotkawszy się, uprzejmie, niemal po przyjacielsku, ściskali sobie dłonie. Epizod ten był symbolicznym: reforma wyborcza załatwiona, sprawa wiedeńska tak samo — dwie najtrudniejsze kwestje, do czego dodać trzeba, iż jako trzecia sprawa czeska na dobrej znajduje się drodze.

Piękny zaiste trójliść sukcesu. Uznać to musi każdy, kto rozumnie zastanawia się nad rzeczami i opozycji nie robi tylko dla opozycji.

Niemile od wzmacniającego się nadzwyczajnie stanowiska gabinetu odbija zupełna anemja parlamentu. Djetarjuszy dziesięcioguldenowych państwa nie można utrzymać w sali obrad. Brakuje ich na posiedzeniach więcej niż dwustu. Skandal nad skandale! Najlepiej posłać taki parlament na paszę.

Genewa 2 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Narodowa wystawa szwajcarska została otwartą wczoraj z niezwykłą uroczystością. Od dwóch lat wszystkie kantony nadsyłały hojne składki na jej cele, bo każdy Szwajcar poczytywał za święty obowiązek dołożyć cegiełkę do tego dzieła wiekopomnego, które świadczy, że przemysł stoi już wysoko w krainie Wilhelma Tella, a w wielu gałęziach, przewyższa nawet francuski i niemiecki.

Pomimo deszczu i przenikliwego wiatru, zebrało się kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Pierwsza ceremonja inauguracyjna odbyła się na wybrzeżu jeziora Genewskiego. Prezes komitetu wystawy pan Turettini, w podniosłych słowach zaznaczył ważność wystawy dla całego kraju i gorącem sercem powitał przybyłych. Prezydent konfederacji szwajcarskiej pan Adrjan Lachenal, z urodzenia Genewczyk, w dość obszernej mowie, przerywanej ciągłemi oklaskami, naszkicował idee i zwyczaje ludu szwajcarskiego, różniącego się pod względem religji, pochodzenia, języka, a jednakowoż ściśle złączonego na punkcie patrjotycznym. Biedny, mały kraik górzysty, w obronie ojczyzny, potrafi wystawić potężną armję, a sąsiedzi pomimowoli uczuwają dla niego szacunek. Obecna wystawa jest także dowodem jedności narodu. Każdy obywatel, przyniósł tu swój grosz i swój wyrób i owemi połączonemi siłami, stanęła wystawa świetna i imponująca. Dawny prezydent konfederacji Deucher przemówił po niemiecku i złożył hołd miastu Genewie, które dokonało dzieła wspaniałego.

Po skończeniu przemówień, orszak udał się do wnętrza wystawy, położonej po drugiej stronie miasta. Pochód odznaczał się wielką skromnością. Żadnej pompy militarnej, nigdzie błyszczących mundurów ani dekoracyj. Wszędzie czarne fraki i kostjumy narodowe. Towarzyszyła tylko banderja, złożona ze stu koni, w starych strojach szwajcarskich, z czasów bitwy pod Morgarten. Reprezentanci 22 kantonów maszerowali parami. Przed nimi postępowali woźni z oznakami władzy.

Na wstępie wystawy uderza przedewszystkiem oko prześliczny pałac sztuk pięknych, zbudowany według planów architekta Pawła Bouvier. Masa wieżyczek nadaje mu cechę budowli maurytańskiej, jakkolwiek przeważa w nim styl ogólno-szwajcarski. Przybrany w chorągwie o barwach narodowych, zarzucony zielenią i kwiatami, robi wrażenie iście czarujące. W wielkiej hali maszyn, chór złożony z 300 śpiewaków, powitał pieśnią przybyłych. Kantaty wysłuchali wszyscy stojąc. Trwała ona zaledwie kilka minut. Poczem nastąpiło zwiedzenie całej wystawy. Nigdzie się długo nie zatrzymywano, jakkolwiek zwiedzanie trwało przeszło dwie godziny. Nauka i przemysł są znakomicie reprezentowane. Zegarmistrzow-

stwo i jubilerstwo zajmują przeszło 300 metrów kwadratowych i odznaczają się niezwykłem bogactwem. Dział przemysłu mechanicznego, elektryczność, rolnictwo, sztuki dekoracyjnej i budownictwa, zasługują także na bliższy przegląd.

O godzinie 1 pochód stanął przed wioską szwajcarską. Niestety! deszcz rozmoczył ziemię i ulice były pełne błota. Wioska składa się z 70 domków wiernie skopjowanych według natury i każdy z nich odznacza się cechami charakterystycznemi. Wszędzie turkoczą wrzeciona a huczą maszyny, bo tutaj zajmują się przemysłem domowym, będącym podstawą dobrobytu ogólnego. Na głównym placu wioski, grupa młodych dziewcząt w strojach narodowych, odśpiewała chór na cześć otwarcia wystawy ułożony przez Hugona Bovy.

O godzinie 2 odbył się bankiet.

W pierwszym dniu otwarcia, pomimo iż cena wstępu wynosiła 5 franków, zwiedziło wystawę przeszło 50,000 osób.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

— Panie komisarzu! — zawołała przestraszona kobieta, uwalniając się ruchem energicznym — pan się zapominasz! Słowa pańskie mogą mnie tylko obrazić. Ja kocham mego męża i jestem kochaną!

W jej głosie było tyle powagi, a w słowach tyle siły przekonywującej, że Leonardo z gniewem usta do krwi przygryzł. Znając dobrze kobiety, wiedział, że każda z nich jest stworzeniem słabem wobec kochanka, ale niesłychanie silnem dla każdego, kto jej serca nie umiał natchnąć miłością.

— Drwi ze mnie, bo kocha swego męża, tego rewolucjonistę! — rzekł do siebie komisarz, wracając tego wieczora do domu.

Nazajutrz przyszedł o godzinie zwyczajnej, a trzeciego dnia zrana, gdy w mieszkaniu Bianki wszyscy jeszcze spali, cały jej dom został otoczony silnym oddziałem policji. Do sypialni małżonków wszedł Leonardo w towarzystwie drugiego urzędnika.

— *Carissimo Giuseppe!* — rzekł do gospodarza, który więcej zdziwiony jak przestraszony przypatrywał się nowoprzybyłym, gdy ci weszli w pełnych uniformach — bardzo mi przykro, że *illustrissimo signor questore* poruczył mi taką misję do spełnienia w domu najlepszego mego przyjaciela... ale obowiązek przedewszystkiem...

— *Per Dio!* — krzyknął Giuseppe na pół gniewnie, na pół z trwogą — co to wszystko znaczy!?

— Władza otrzymała wiadomość, że ty, *carissimo amico*, przechowujesz broń u siebie.

Działo się to w r. 1848, w kilka tygodni po złamaniu rewolucji. U kogo wtedy broń znaleziono, ten bezzwłocznie był karany.

— Kłamstwo! — zawołał Giuseppe z łóżka wyskakując — to potwarz!

Na tę wrzawę Bianka, która w przyległym pokoju ubierała się z pospiechem gorączkowym, wbiegła w białym stroju porannym; czarne warkocze spadały jej na ramiona. Cudowną była z tą bladością na twarzy i z tym wzrokiem roziskrzonym, w którym bojaźń mięszała się z gniewem.

— To potwarz!—powtórzyła za mężem, a zwracając się do komisarza, dodała: — *Signor* Leonardo, pan znając nas oddawna wiesz, że mój mąż do polityki nigdy się nie mieszał.

— Bardzo mi przykro, *cara signora* — odrzekł zagadniony — że jej zapewnienia, którym najzupełniej ufam, dla prawa nie mogą wystarczyć... Jako wierny sługa J. K. Mości muszę spełnić mój obowiązek i dla tego nie weźmiecie mi za złe, *stimatissimi cittadini*, jeżeli przystąpię do przetrząśnienia domu...

— Szukajcie! — odpowiedział gospodarz ponuro.

Nie długo szukali; w kilka minut pod starą szafą, stojącą w rogu drugiego pokoju, znaleźli parę krótkich pistoletów. Gdy je pokazano gospodarzowi, ten stojąc skamieniały słowa nie przemówił. Po strasznej tylko bladości jego oblicza można było poznać, że okiem duszy objął los, który mu zgotowano.

Bianca spojrzała na męża, potem na Leonarda i tem delikatnem przeczuciem kobiety, które nigdy nie zawodzi, zgłębiła całą tajemnicę.

— *Brigante!* — krzyknęła przyskakując do komisarza — to tyś podrzucił te pistolety! Ty chcesz zgubić mego męża! Ale ja pójdę do kwestora, do króla... do papieża... do Boga po sprawiedliwość! Chybaby król był sam takim, jak ty łotrem, żeby zezwolił na taką zbrodnię!

— Przykro mi *gentilissima signora* — odparł Leonardo z dawnym spokojem — że za obrazę królewskiego urzędnika i świętej osoby J. K. Mości, popełnioną w obecności tylu świadków, muszę cię uwięzić razem z mężem.

To powiedziawszy dał znak i małżonkowie zostali odprowadzeni do więzienia.

* * *

Kwestor otrzymał był bezimienną denuncjację, że w mieszkaniu signora Giuseppe znajduje się skład broni rewolucjonistów, a że komisarz Leonardo znany był ze swojej gorliwości, wysłał go więc zaraz z oddziałem policji.

W południe tego samego dnia zebrał się sąd wojenny, który przesłuchał i zaprzysiągł tylko dwóch świadków: komisarza i jego asystenta. Wyrok skazujący obżałowanego na śmierć zapadł jednogłośnie.

W małej izdebce siedziała Bianca, z twarzą w dłoniach ukrytą. Nie płakała. Rozpacz wysuszyła źródło łez w jej oczach.

Wszedł komisarz.

— *Carissima signora* — rzekł przymilająco — radbym z całego serca osłodzić ci los gorzki...

— Poco pan przyszedłeś? — zapytała krótko głowę podnosząc.

— Chciałem ci powiedzieć, że twój mąż nigdy cię nie kochał...

— Co mówisz? — zawołała wlepiając weń spojrzenie obłąkane.

— Alboż kochając mógł był ciebie i siebie narażać?

— Ale ty kłamiesz, kłamiesz! On mnie nie narażał! Ty sam podrzuciłeś te nieszczęsne pistolety, aby od mego boku oderwać tego, którego ja kocham! Zrozumiałam twój plan, nikczemniku, ale ja powiem sądowi wszystko, on mnie zrozumie!...

— Wielka szkoda, że już zapóźno...

– Zapóźno!? — krzyknęła kobieta, zrywając się jak tygrysica. Jej usta drżały, oczy w słup stanęły.

— Uspokój się Bianco!... Namiętnym gniewem jego nie ocalisz, a siebie zgubisz... Myśl raczej o sobie i zaufaj mi jak przyjacielowi...

— Mój mąż, gdzie mój mąż! — zawołała nieszczęśliwa i siłą nadludzką odtrąciwszy komisarza, rzuciła się ku drzwiom wchodowym.

Wbiegli słudzy, wstrzymali uciekającą i ręce kobiety związali żelaznemi łańcuchy. Komisarz przestraszony wyszedł.

Po południu na placu tracenia zginął niewinny Giuseppe. Bianca, przytrzymywana przez oprawców, musiała „dla przykładu“ patrzeć na śmierć męża. Po spełnionym wyroku puszczono ją wolno — była obłąkana.

Wszyscy bracia niewinnie zamordowanego wyszli z miasta i zostali brygantami; do roku wszyscy zginęli na rusztowaniu.

Signor Leonardo nie przegrał stu skudów, bo w dniu wypłaty przeciwnik jego został nagle uwięzionym i dopiero wtedy puszczono go na wolność, gdy dał rewers, że otrzymał wygrane pieniądze.

A Leonardo? Żył wesoło i spokojnie całe pół roku, póki jeden z braci zamordowanego nie uderzył go nad morzem sztyletem w samo serce.

Tak rządzili Burboni na Sycylji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (47)

(Ciąg dalszy).

— Brawo! — zawołał Leon — i temu zapewne zawdzięczam twoje odwiedziny?... Jestem zachwycony, gdyż praca, będzie stanowiła o twojej przyszłości.

— Jestem przekonany, wszakże nie przyjąłem jeszcze.

— Nie?... Praca chyba cię nie odstrasza?... A więc, co to ma znaczyć?...

— Zbyt wspaniałomyślnym byłeś dotąd względem mnie, bym miał się wahać z wypowiedzeniem ci całej mojej myśli i raz jeszcze uciec się do twojej dobroci niewyczerpanej.

— Dalej, dalej, mój chłopcze nie lękaj się.... Jeżeli to jest kwestja pieniężna, która ma ci przyszłość zapewnić, jestem gotów. Aż nadto będę szczęśliwy skoro będę mógł, dopomódz takiemu dzielnemu, jak ty, chłopcu! O co idzie słucham.

— Ależ tyś już tyle dla mnie uczynił!

— No zapłacisz mi wszystko razem przywiązaniem... Dobrze?.,

Leon wyciągnął ku niemu uczciwą swą prawicę. Tamten nie rozbrojony tą szlachetnością, uścisnął ją z dawną nienawiścią w sercu.

— Rzecz jest taka — mówił. — Nie mam ani grosza na początkowe urządzenie się w Paryżu, zamieszkanie w pobliżu domu Rueil, żeby być bliżej mojego zajęcia, następnie nie mam nic na wydatki rozmaite, do których zmusi mnie życie paryskie przy zetknięciu codziennem z młodzieżą przeważnie bogatą. Jak teraz widzisz, stała moja pensja jest tak nieznaczna, a u mnie...

Leon mu przerwał, pytając:

— Jak długo zamierzasz pozostać w domu Rueil?

— Dwa, a może trzy lata. Im dłużej tam będę, tem więcej się nauczę, a potem pewniejszą będę miał przyszłość.

Leon wstał, z kasetki żelaznej mającej wygląd eleganckiego sprzęcika, dobył paczkę biletów bankowych.

— Słuchaj, drogi mój przyjacielu, nie chcę byś drugi raz był zmuszony zrobić krok, który drogo kosztuje twoją dumę wrodzoną. Oto sumka, która o ile mi się zdaje, wystarczy ci na trzy lata. Jest tu dwadzieścia tysięcy franków. Czy sądzisz, że to wystarczy?...

— Ależ to za wiele! więcej niż za wiele! — wykrzyknął olśniony Karol. — Z czwartą częścią tej sumy, miałbym więcej niż mi potrzeba. W dodatku będę miał całe zagospodarowanie, meble i mieszkanie jednego z moich kolegów, który wyjeżdża z Paryża i chce mi je odstąpić, ulica Teatralna, 95, w Grenelle.

— Zatem, weźmiesz to mieszkanie! — rzekł Leon — urządzisz się w niem według upodobania, a jeżeli, coś zaoszczędzisz później miło ci będzie mieć na koszty jakich doświadczeń, lub na założenie ogniska domowego, jeżeli je kiedykolwiek mieć będziesz.

Karol trochę się opierał hojności Leona, ale skąpstwo i pożądliwość nie dozwalały mu jednak odmówić.

Rzeczywiście, mieszkanko to, zawierające kilka sprzętów z szafką palisandrową do książek i takąż z drzwiami lustrzanemi, stanowiły cały zbytek dla niego, który wychowywał się w smrodliwej chałupie Toinon, lub w obnażonych ścianach sal szkolnych.

— Nie zapomnij adresu — rzekł do Leona — Grenelle, ulica Teatru nr 95. Pierwsze piętro w głębi podwórza zabudowanego, okna na ogród, prawdziwe gniazdko, umeblowane ślicznie, z kokieterją!... O będęż tam pracował!... Jutro rano się wyprowadzam... Co za szczęście.... Mój Boże!... Odwiedzisz mnie prawda?... powtórzył jeszcze.

Leon obiecał i adres zanotował. A potem patrzał ze wzruszeniem na odchodzącego, myśląc:

— Biedny chłopak!... Los go nie popsuł, uszczęśliwiony taką małą sumką!... Ten przynajmniej będzie mnie kochał, choć trochę.

Zapomniał niestety jaki zawsze wstręt budził Karol Pigaletti w Lydji i w Edycie, matce jego.

IV.

Miłość i nienawiść.

Wieczorem tegoż samego dnia, Ludwik Berthier wziął na stacji św. Łazarza bilet pierwszej klasy do Perray.

Noc zapadała gdy wysiadał z wagonu. Elegancki powóz czekał przed werendą stacji. Był to skromny, lecz wytworny ekwipaż doktora Lafont, zaprzężony w ciemne bułanki.

Nie wymówiwszy słowa, usadowił się na poduszkach powozu, lokaj skoczył obok stangreta, a ten ostatni zatoczywszy umiejętny krąg przed stacją, puścił konie kłusem wyciągniętym.

Czas był cudowny, powietrze ciepłe i łagodne. Cienie nocy ogarniały powoli wszystkie przedmioty, drzewa, budynki, sady, majaczyły niewyraźnie, a w dali na horyzoncie bielała cienka linja dnia konającego. Drzewa przydrożne nabierały powoli kształtów widm czarnych, a długie ich cienie słały się po ziemi i rozpływały w przestrzeni.

Powiał wiatr chłodny.

Dojeżdżano do wielkich stawów, które ciągną się kilkanaście kilometrów po jednej stronie dawnej drogi królewskiej. Gwiazdy przeglądały się w szybach wody czarnej, błyszcząc jak smugi djamentów, eleganckie domki o białych murach, w girlandach roślin pnących, stały za kratami przejrzystemi i zda się patrzyły oknami pełnemi światła. A po nad tem wszystkiem w powietrzu woń cudowna, woń róż, powojów, jaśminu i heljotropu, balsamiczne oddechy kwiatów w nocy.

Powóz stanął przed ciężką żelazną bramą. Jakiś człowiek z założonemi w tył rękoma, oczekiwał, chodząc w tył i naprzód. Zwiększająca się ciemność a w dodatku dwie wysoko umieszczone latarnie, oślepiły Ludwika i nie pozwoliły mu rozpoznać rysów nocnego wędrowca.

— Czy to ty, Lafont? — zapytał.

— Któż inny by mógł być, kochany przyjacielu? — odpowiedział głos z mocnym południowym akcentem. Skoro zastałeś powóz na stacji, widać, że depeszę twoją odebrałem. Cóż więc dziwnego, że czekam na ciebie?

Stryj Leona wyskoczył na ziemię.

Konie i powóz znikły w uliczce otoczonej murem, poza którym znajdowały się zabudowania gospodarskie.

Panowie zaś bramą główną, udali się do pysznego parku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

A więc nie pojedziemy do Pesztu! Tak pisałem przed dwoma tygodniami, dziś zaś niech mi będzie wolno zaznaczyć z najwyższem zadowoleniem, że w tym wypadku nie byłem głosem wołającego na puszczy, lecz stałem się tylko echem tego, co dusza społeczeństwa polskiego sama odczuwała.

Na zapytanie moje wówczas postawione, ażali czytelnicy *Głosu Narodu* godzą się z mojemi poglądami, otrzymałem setki listów nietylko z kraju, lecz i z zagranicy, w nich zaś nie znalazłem ani jednego słowa przemawiającego za Węgrami i ich wystawą. Przeciwnie, każdy z piszących przyklaskiwał zasadniczemu stanowisku, jakie w tej sprawie zajął *Głos Narodu*, równocześnie zaś doniesiono mi z kilku miejscowości, że wycieczki, które do Pesztu już się przygotowywały, zostały powstrzymane.

A więc dobra sprawa tryumfuje!

I nietylko my jedni jesteśmy przeciwni składaniu hołdów cygańsko-żydowskiej cywilizacji Madjarów. Cały świat aryjski w Austrji założył protest przeciw wystawie peszteńskiej. Uczynili to najpierw studenci we Wiedniu, teraz ogłaszają dzienniki tak czeskie, jak i morawskie, że o tej wystawie nie będą umieszczały żadnych szczegółów, arystokracja austrjacka, stojąca twardo przy ojców wierze dała sobie słowo, że żaden z jej członków nie pojedzie do Pesztu, to samo powiedzieli Serbowie, Kroaci, Rumuni, Bułgarzy, słowem prócz żydów i cyganów nikt się tam inny nie wybiera.

Cesarzowa nasza, gdy przez wzgląd na wymagania polityczne miała wziąć udział w uroczystem otwarciu wystawy, ubrała się całkiem czarno i twarz czarnym wachlarzem tak sobie zasłoniła, że literalnie nikt jej nie oglądał, po skończonej zaś uroczystości wyjechała bezzwłocznie do zamku i na wystawie ani jednego przedmiotu nie obejrzała. Jest to fakt historyczny.

Radował się lud Izraela, że na wystawie zrobi świetny interes, stugębna reklama krzyczy wciąż w niebogłosy, że nikt jeszcze na świecie nie widział takich cudów, jakie w Peszcie zebrano, a tu jak na złość wszyscy się cofają, aby spanoszonym semitom dłoni nie ściskać.

Na otwarcie wystawy wyjechał z Wiednia osobny pociąg z zaproszonymi „żurnalystami“. Znajdowali się między nimi sami tylko żydzi i ich wypróbowani sojusznicy, do których, ma się rozumieć, p. Alfred Szczepański w pierwszym rzędzie należał. Ale mimo, iż wielki ten mąż dostąpił zaszczytu podróżowania pospołu z Moszkami i Ickami, przyjechawszy do Pesztu nie mógł jakoś zdobyć się na zachwyt i w ostatniej swojej korespondencji do *Kurjera warszawskiego* wyznaje, że w hotelach tamtejszych licho dają jeść, że za dobę każą sobie płacić od pokoju po 8 złr., a za dorożkę za wystawę żądano od niego tylko — 40 guldenów.

A więc zdzierają żydki, zdzierają, by od jednego zamachu w pierze porość, lecz mamy nadzieję, że im to się nie uda i po wystawie „budże krach!..“

* * *

Z miasta otrzymałem list następujący:

Artykuły ks. Jeża o ratunku naszych miasteczek, drukowane w *Głosie Narodu*, dotarły do obozu żydowskiego i wywołały tam rozpaczliwe krzyki.

— Gewałt, co się dzieje? Już jest jeden ksiądz antysemytnik, co się żydów nie stracha, może będzie i więcej takich. Ale przecie posiadamy *Zeiting* w Krakowie, po polsku dla głupich gojów pisany, to można się obronić, „gałech“ się przelęknie i goje uwierzą, co u nas, w Galicji, nie potrzeba żadnej „agitacji“, tylko trzeba cicho przez piędziesiąt lat pracować, to u nas będzie tak samo dobrze, jak już jest we Węgrzech! *A soi!*

Z księdzem atoli należy naprzód teologiczną odbyć dysputę, więc też talmudysta zawija w ten *Zeiting* całą swoją wiedzę teologiczną, no i grubo sam się łapie, a swym współwyznawcom wyświadcza niedźwiedzią przysługę. Zamiast bowiem bronić żydów od uczynionego im przez ks. Jeża zarzutu (na podstawie żydowskiego katechizmu), że ich moralność broni największych zbrodniarzy, pisze on, że religja a moralność, to są dwie różne rzeczy, których z sobą łączyć nie można, bo religja „nie zawiera wiecznych, niezmiennych prawideł postępowania we wszelkich pytaniach życia obywatelskiego“.

Otóż tego właśnie wyznania z ust żydowina bardzo nam było potrzeba. Ono właśnie najlepiej potwierdza tę zasadę, że gdzie idzie o moralność, tam na żyda liczyć nie można, gdyż żyd odłącza religję od moralności, podczas gdy chrześcijanie katolicy ściśle jedną z drugą łączą i starają się tak żyć, jak im ich wiara nakazuje. Żyd zaś w co innego wierzy, a co innego robi, według potrzeby i geszeftu, bo gdyby szedł choćby tylko za Dekalogiem, otrzymanym na górze Synai, toby jeszcze tak nie oszukiwał i krzywo nie przysięgał, jak to zwykł czynić.

Według żydowskiej logiki, nie ma też żaden ksiądz prawa mówić lub pisać o moralności, bo „ksiądz apostołuje religję nie etykę“. *(sic)*.

Wie kommt die Wrone in die Klatkes?

Według *Zeitingu* ksiądz nie ma nawet prawa pisać o biedzie małomiejskiej, bo „do tego trzeba fachowego człowieka, a nie znahora“, do tego trzeba wprzód przeczytać cztery tomy dzieła „Studja nad rękodzielnictwem w Niemczech“, wydane przez Verein für Sozial politik i Sp. Oj! żydzie, żydzie, jeżeliś ty te cztery tomy przeczytał, a takie brednie piszesz, to widać, że w nich nie ma nic mądrego. Zresztą, czy na to trzeba nauki, żeby czuć i krzyczeć, kiedy nas kto dusi, albo okrada? Tu potrzeba tylko mieć zdrowe zmysły, a te jeszcze podobno posiadają katolicy, nawet w Galicji. Dużoście im zabrali żydkowie, aleście ich jeszcze nie odarli z czucia a to jedno wystarczy, by się otrzęśli z tej opieki, jakiej doznają od was, aby się obywali bez tego „świetnego fermentu“, jaki wy, zwłaszcza w małych miasteczkach przedstawiacie! To sobie musicie powiedzieć, żeście do panowania nad nami od Boga nie przeznaczeni. Bóg was tylko używa w krajach chrześcijańskich, jak miotły do wyczyszczenia śmieci, do ukarania winnych. Gdy miotła swoje zrobi, to się ją w kąt rzuca, bo tam jest jej właściwe miejsce.

Wy nie marzcie o Węgrach! Do tego nigdy u nas nie przyjdzie. Myśmy już poznali się na was i postaramy się o to, by i inni przejrzeli! Wasze panowanie musi skończyć się wkrótce, pomimo waszej „trzeźwości i cnót domowych“, wśród któktórych wstręt do cięższej pracy na pierwszem stoi miejscu.

Przecie niedarmo Wiedeń jest stolicą naszej monarchji. Ze stolicy dostaje się na prowincję tak złe, jak i dobre. Tym razem stolica dała przykład wszystkim miastom w dobrem, w tem, że można żyć i rządzić bez żydów, a przynajmniej bez supremacji żydów. Za Wiedniem pójdą inne miasta i miasteczka, a księża pewno staną na czele tego ruchu, boć im dobro ludności najbardziej leży na sercu.

Więc siedźcie cicho i nie budźcie sami tego licha swojemi „naukowemi“ *Zeitingami*, jeżeli dbacie o własną skórę“.

* * *

Ponieważ pamiętałem, jakie to historje działy się przed kilku laty z tuberkuliną Kocha i jak na niej ci wyszli, którzy ją sobie pozwolili zastrzyknąć, przeto listu p. Niesiołowskiego, który przed kilku dniami w *Głosie Narodu* był ogłoszony, nie umieściłem nieopatrznie. Wiedząc, że rzecz tej doniosłości, gdyby była w błędnem świetle przedstawiona, mogłaby nie w jednej rodzinie katastrofę spowodować, starałem się i z innej strony o niej wiadomości zasięgnąć i dopiero gdy to się stało, udzieliłem głosu p. Niesiołowskiemu. Dziś przytaczam listy inne, od poprzedniego niemniej wymowne. Obowiązkiem naszym nieść ulgę cierpiącym, a czy za to będzie się kto gniewał, nas to mało obchodzi, my bowiem służymy ludzkości, więc też dobro powszechne wyżej stawiamy, niż interes jednostek, a jeżeli ci, co o surowicy piszą, mylą się, niech to inni udowodnią. My spełniamy nasz obowiązek publicystyczny, nie wydając bynajmniej w tej sprawie doniosłej głosu stanowczego.

List pierwszy brzmi:

Kraków, 27, ul. Zwierzyniecka, 7 maja 1896 r.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Przypominając WPanu naszą rozmowę u p. D., załączam list syna mojego w sprawie leczenia suchot u niego samego przez dra Viquerota. Widzę, że p. Niesiołowski już podniósł tę sprawę, posyłam zatem więcej szczegółów, któreśmy dokładnie sami podczas dłuższego pobytu w Genewie poznali. Dodaję, że podczas samego przejścia tychże wypadków i plotek, byliśmy na miejscu, a więc znamy je wprost, nie zaś z opowiadań, jak inni.

Zostaję i t. d.

A. Taniewski, b. pułkownik.

List drugi, syna p. Taniewskiego, tak opiewa.

Kraków 6 maja 1896

Szanowna Redakcjo!

W *Głosie Narodu* z dnia 6 maja r. b. umieszczony został list w sprawie surowicy antytuberkulicznej dr Viquerata. Jako ten, który jeden z pierwszych sam na sobie doznałem skutków leczenia tą surowicą, ośmielam się posłać Szanownej Redakcji bliższe informacje, tak co do samego leczenia, jak i co do osoby Dr. Viquerata.

Surowica antytuberkuliczna dr Viquerata jest preparatem z krwi mułów. Zastrzykuje się ją co drugi dzień za skórę w ilości 10 $ctm.^3$. Między piątem a dziesiątem zastrzyknięciem następuje reakcja, która się objawia w wysypce na całem ciele, podobnej do odry, w nieznacznem podniesieniu temperatury, a czasami także z lekkiem zapaleniem stawów. Reakcja trwa najdłużej trzy doby. Mniej więcej między piętnastem a dwudziestem zastrzyknięciem następuje ogólna poprawa, objawiająca się: w lżejszym oddechu, w zwiększeniu apetytu a w szczególności w ustąpieniu potów i gorączki. Surowica ta działa tylko w pierwszem, wyjątkowo w drugiem stadjum choroby. Wobec braku jakiegokolwiek pozytywnego środka do leczenia tuberkuł, zachętą do próbowania, jest już to, że nawet przeciwnicy wynalazku dr Viquerata stwierdzają, iż szkodzić ona nikomu nie może.

Dr Viquerat, szwajcar, będąc w czasie wynalazku tyberkuliny Kocha asystentem dra prof. Kocha w Bernie szwaj. wysłany został do Berlina, celem zaznajomienia się z tyberkuliną. Odtąd datuje się jego praca na tem polu. W jakiś czas potem osiadł w Moudon, gdzie obok zwykłej praktyki lekarskiej, rozpoczął już z początkiem 1894 r. próby ze swoim wynalazkiem. Pierwsze szczęśliwe skutki ściągnęły znaczniejszą liczbę chorych. Wtedy to zgłosił się do dra Viquerata pewien kapitalista, ofiarowując się przystąpić do spółki. Dr Viquerat, ze względu na dobro ludzkości, propozycję przyjął, w przeciwnym bowiem razie musiałby był przynajmniej trzy czwarte chorych odprawić, gdyż środki jego finansowe nie wystarczały na wyrób odpowiedniej ilości surowicy. Wtedy to przeniósł się on do Genewy, gdzie z pomocą owego kapitalisty założył „Instytut“ i w nim miał pięćdziesiąt osłów, z których pierwotnie wyrabiał surowicę. Ciało medyczne, nie zbadawszy skutków leczenia, zakrzyczało, że z nauki zrobił sprawę komercjalną.

W tym to właśnie czasie i ja przybyłem do Genewy na kurację do dra Viquerata. Stan mój był tak groźny, że tutejsi lekarze mówili ojcu memu, iż mnie nie dowiezie do Genewy żywym. Po powrocie zdumieni byli rezultatami, a jak świadczy list p, Niesiołowskiego, w samym Krakowie jest to już drugi wypadek pomyślny.

Jeszcze w czasie mojego tam pobytu, dr Viquerat przekonawszy się, że surowica z mułów jest skuteczniejsza, zażądał od wspólnika, tych zwierząt, gdy jednak ten pan. dbający tylko o zyski, żadaniu temu odmówił, dr Viquerat zerwał z nim wszelkie stosunki. I ten fakt został przez jego przeciwników na jego niekorzyść zużyty, rozszerzono bowiem wiadomość, że „Instytut dra Viquerata“ został sądownie zamknięty. Dr Viquerat, potrzebujący w swej pracy spokoju, przeniósł się do pobliskiego Nyon, odpowiadając przeciwnikom słowami Pisma św.: „Czyny moje mówić będą za mnie“.

Z szacunkiem *Olgierd Taniewski.*

* * *

Nasi najserdeczniejsi w pomysłach spekulacyjnych są niewyczerpani. Ilekroć mogą podejść łatwowiernego chrześcijanina, czynią to zawsze *con amore*, a gdy z nich złapią którego, klaszczą w dłonie z wielkiej radości i śmieją się między sobą, że udało im się goja wykierować. Jeżeli chcecie dowiedzieć się panowie o spekulacji całkiem nowego gatunku, to wam opowiem, co w tych dniach spotkało ks. M. Bejmanowskiego, przeora OO. Paulinów na Skałce.

Otóż ks. Przeor niedawno temu otrzymał kartę pocztową z uwiadomieniem, że przyszło dla niego 7 butelek koniaku, a zaś nazajutrz dostał list następujący:

Nowy Sącz 24/4 896.

Wielebny ks. Przeor OO. Paulinow
w Krakowie.

Podziękując mojemu kolego za rekomandacye i biere sobie smiałość posyłac na próbę 7 butelek znany jedyny najlepszy koniak, który się mi zdarzyło kupic na licytacye transport i jeszcze mam 69 butelek, więc prosze bardzo o łaskawy odpowiedz czy mam te reszte 69 butelek posłać bo jestem pewny że Wielm. ks. Przeor mi wdzięczny będzie. Kosztują wyjątkowo po 2 złr. 15 ct.

Oczekując powrotny łaskawy Obstalunek

Najniższy Sługa
A. Neufeld.

Ponieważ ks. Przeor paczki nie odebrał, przeto p. A. Neufeld uznał za rzecz niezbędną wystosować doń kartę korespondencyjną tej osnowy:

Nowy Sącz dnia 3/5 896.

Wielebny ks. Przeor Dobr.
w Krakowie.

Wprawdzie jestem pewny że Wiel. Ks. Dobr. wybrał paczke Koniaku Co jestem pewny bez wątpienia ze Wielm. Ks. Dobr. będzie bardzo zadowolniony wrazie jeszcze Wielebuy Ks. Przeor Dobr. jeszcze nie wybrał to prosze bardzo łaskawym byc i wybrac nie zrobiac mi nieprzyjemnosc przytakiem małosci i proszy o łaskawy dałszy obstalunek

Najniższy Sługa
A. Neufeld.

Ale ks. Przeor mimo prośb czcigodnego p. Neufelda okazał się niewzruszonym i w liście, do nas wystosowanym, tak tę sprawę wyjaśnia:

„Ponieważ niezamówionego towaru nie mam zwyczaju przyjmować, choćby on był „znany jedyny najlepszy“, przeto i z uprzejmości p. Neufelda—lubo niewątpliwie całkiem bezinteresownej—nie korzystałem i „paczki“ nie przyjąłem. Nadmieniam również, że mimo „pewności“ i zaufania p. Neufelda, jakie mi okazuje na załączonej karcie korespondencyjnej, „paczki nie wybralem“ dotąd z poczty i nie „wybiorę“, chociaż przykro

mi bardzo, że nawet „przy takiem małości“ p. Neufeldowi „nieprzyjemność“ zrobię“.

Z ciekawej tej sprawy co jednak wynika? Oto, że żydzi w sposób najbardziej podstępny zarzucają nieznajome sobie osoby najrozmaitszemi towarami, a biada temu, kto się im da złapać. Ten i ów nie podejrzewając zastawionego samotrzasku, odbiera koniak i w mniemaniu, że mu ktoś z niego prezent zrobił, wypija go w najlepsze, tymczasem potem zgłasza się pan kupiec z żądaniem zapłaty, za czem idą skargi, sądy, koszty i tysiączne nieprzyjemności.

Ks. Przeor OO. Paulinów był jednak ostrożny, lecz czy taką samą ostrożność okazali inni kapłani, których zacny p. Neufeld niewątpliwie uszczęśliwił swoim koniakiem „na próbę“?

Zaiste, w głowie się kręci, gdy myślę, jakich to sztuczek używają ci ludzie, aby tylko nas zubożyć a siebie wzbogacić!

Kraków d. 9 maja. *Verax.*

Rok 1846.

Kronika dworów szlacheckich, zebrana przez ks. Stefana Dembińskiego.

W piędziesięcioletnią rocznicę smutnych wypadków lutego 1846 roku ks. Stefan Dembiński zebrał i wydał kronikę dworów szlacheckich — tych niemych świadków krwawych zajść i zbrodni podjudzonego ludu. Dzieło swe autor rozpoczyna rzutem oka na ogólną sytuację dziejową przed rokiem 1846. Ówczesnego chłopa ks. Dembiński tak charakteryzuje: „Wychowany pod wpływem gniotących go zobowiązań, drażniących go nieprzyjaźnie dla szlachty usposobionych urzędników, nie pragnął odbudowania Polski. Chłop nasz, który Polakami panów i inteligencję nazywał, nie dowierzał obietnicom nadania własności i zniesienia pańszczyzny, raczej gdy mu ajenci biurokracji podsuwali, iż zamierzonemu przez cesarza darowaniu pańszczyzny, panowie przeszkadzali, gotów był rzucić się na własność dworów, bo mu więcej do smaku przypadały komunistyczne teorje, tak słodkie w praktyce, jak mrzonki o niepodległości kraju. Praktyczny chłopek chciał przedewszystkiem od własnej zacząć niepodległości, od zapewnienia własnego dobrobytu, a brał się do tego po swojemu“. Z kolei przechodzi autor do tych, którzy odegrali w roku 1846 role podżegaczy, do tych, co miasto ziarna miłości rzucali w serca maluczkich kąkol nienawiści, zatruwali serca jadem chuci zbrodniczych.

Duszą ówczesnego rządu był książę Metternich, człowiek niepospolitych zdolności. Wywierał on wpływ nielada nietylko na austrjackie, ale i na europejskie stosunki. Człowiek według dzisiejszych pojęć zasad wstecznych, przedstawiciel absolutyzmu, nie pojmował ustępstw, otwarcie wyznawał zasadę: *sic volo, sic jubeo*; przemocą tłumił upominania się o prawa obywatelskie, jeżeli nie licowały z przyjętym przezeń systemem rządu. Książę posługiwał się całą armją szpiegów i denuncjantów, kruszył każdy wolnomyślniejszy poryw i opór, za pomocą okładów Haslingera, będącego wówczas w modzie i kompresów żelaza w zakładach Kufsteinu, Szpilberga i rodzimych Karmelitów.

Minister Metternich był głową sturamiennej hydry urzędniczej, która w Galicji zgoniona ze wszystkich stron „austrjackiej“ ojczyzny, na każdym kroku gorycz zaprawiała życie poddanych, a przedewszystkiem tych, co mieli odwagę myśleć i mówić po polsku pod bokiem c. k. urzędników, nie rozumiejących tego języka i niepojmujących takich uczuć. Rząd metternichowski — pisze ks. Dembiński — którego dewizą było: *divide et impera*, w przeciwstawieniu do dzisiejszej pełnej znaczenia i prawdy: *viribus unitis*, winien jest smutnych i nie przynoszących temuż rządowi zaszczytu wypadków r. 1846. Prawą ręką Metternicha był ówczesny prezydent gubernium, baron Krieg. Najgorliwszymi obrońcami zagrożonej monarchji rakuskiej byli starostowie: Berndt, Breindl v. Walterstern, Andrzejowski, Przybylski, Lederer, Ostermann.

Zastanawiając się dłużej nad wszelkiemi wpływami, jakim chłop podlegał, autor „Roku 1846“ wyprowadza konkluzję: „Nie mordowali chłopi ze zemsty, ale według uknutego planu, czego dowodem, że równocześnie w paru dniach rzeź się odbyła, stosownie do danego rozkazu, który podli służalcy ówczesnego systemu roznosili po wsiach. Chłopi mordowali, bo ich do tego popchnięto. Z jednej strony popchnęli lud do zbrodni urzędnicy, z drugiej strony rozbudzali w ludzie chciwość i srogość apostołowie z obozu socjalistycznego.“ Krótką wzmianką o działalności, pełnej poświęceń i zaparcia się duchowieństwa w roku omawianym, Ks. Dembiński kończy, swą pobieżną, lecz niemniej ciekawie napisaną przedmowę. Następuje alfabetycznie spisana kronika 149 miejscowości, gdzie się rozgrywała rzeź galicyjska. Dzieło ks. Dembińskiego poważnie i sumiennie opracowane, nabiera tem głębszego znaczenia, że jest pierwszem w naszej historycznej literaturze, rejestrującem tak skrupulatnie poszczególne wypadki z r. 1846.

Są to przeważnie treściwe opowiadania naocznych świadków lub wyciągi z ksiąg parafjalnych. Autor szanując zapatrywania tych, którzy dostarczyli mu materjału kronikarskiego, zamieścił je bez zmiany na pogląd rzezi. Znajdują się więc tam i namiętne skargi i wyrzuty słuszne lub mniej słuszne — ze wszystkich jednak prawie bije boleść, cierpienie, bo nie ma takiego, któryby w lutym r. 1846 nie stracił był ojca, dziada, krewnych bliższych lub dalszych! Ta właśnie różnolitość zapatrywań na tle jednem, bo na tle grozy śmierci najbliższych, suchej zazwyczaj kronice nadaje koloryt żywy, jaskrawy, często do łez wzruszający prostem zestawieniem faktów. Ciekawą jest również książka ks. Dembińskiego ze względu na spis nazwisk osób, które padły ofiarą rzezi. Spis to nie dokładny, bo jak sam autor powiada, zginęło wówczas do 2.000 osób — w dziele zaś spotykamy się tylko z 455 nazwiskami. W każdym razie to co jest — jest owocem benedyktyńskiej iście pracy, szczerego zamiłowania do prawdy historycznej.

Daleki — jak sam autor powiada — od pretensji, aby książka jego była odźwierciedleniem historji ruchu — pragnął li tylko podać fakty, „które nieuprzedzonych przekonać mogą, że lud wiejski jako narzędzie w obcem ręku zawinił, oraz że dwory tak złemi nie były, jak je warchołowie przedstawili i przedstawiają“.

Panorama Golgoty.

Lwów d. 4 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*wi.*) Dzięki uprzejmości p. Styki, zwidziłem temi dniami, w towarzystwie kilku innych osób, Panoramę, a raczej dość daleko już posunięte prace około Panoramy Golgoty. Dzień był chłodny wprawdzie, ale pogodny i słoneczny, a że wybraliśmy się na wystawę (tam bowiem w gmachu dawnej Panoramy Racławickiej przygotowuje się Panorama Golgoty) w samo południe — więc oświetlenie mieliśmy takie, o jakiem tylko mogliśmy zamarzyć. Całość przedstawiała się jasno i wyraźnie, a jakkolwiek tylko w głównej, t. j. środkowej części Panorama jest już prawie wykończona, w reszcie zaś ledwie naszkicowana węglem — to jednak zrobiła na nas wrażenie potężne i głębokie.

Olbrzymie płótno (900 kw. m.) możnaby podzielić na trzy części: W środku główna scena dramatu — Golgota; na lewo droga do Samaryi i wspaniały pejzaż palestyński, ożywiony licznemi postaciami epizodycznemi; na prawo Góra Oliwna, Dolina Józafata i wreszcie otoczona wysokim murem Jerozolima, z rysującemi się na jej tle pięknemi gmachami, jak: po lewej stronie świątynia Salomona, po prawej Syon, dalej pałac Heroda, domy Annasza i Kaifasza itd. W górze, na niebie, z obu stron nadciągają ogromne, ciemne, prawie czarne chmury — tylko w środku, nad Golgotą, niebo jest czyste i pogodne, a słońce, jakby się na ten jeden punkt wysiliło, zsyła tutaj snopy promieni i oświetla niemi scenę o wysoce dramatycznym nastroju.

Oto stoi przed nami Baranek Boży, Zbawiciel świata, Król jerozolimski, którego własny lud za chwilę ukrzyżuje — Chrystus. U stóp Jego, z jednej strony krzyż, na świętych barkach Syna Bożego przydźwigany na Golgotę, z drugiej zrzucona królewska szata purpurowa i cierniowa korona. Ciało Zbawiciela okrywa długa biała suknia, na piersiach rozdarta i w kilku miejscach krwią świeżą poplamiona. Krew widać także na czole od cierni korony, przed chwilą zrzuconej. Głowa przecudowna podniesiona do góry, twarz obrócona ku niebu, z wyrazem Boskiego natchnienia, ale równocześnie pokory i rezygnacji. W oczach żar nieziemski, usta jakby się poruszały, zda się, że słyszysz szept modlitwy: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech...“ W całej postawie i w twarzy majestat królewski, w połączeniu z przedziwną prostotą. Postać to tak święta, tak prawdziwie Boska, że na jej stworzenie sam genjusz artysty nie byłby wystarczył, bez natchnienia, wypływającego z gorącej i głębokiej wiary.

Przed Chrystusem, pomiędzy dwoma wbitemi już w ziemię krzyżami dół świeżo wykopany, przeznaczony na pomieszczenie trzeciego krzyża. Na lewo grupa oprawców. Siedzą ociężale na ziemi, dwóch zwróconych do widza plecami, trzeciego tylko twarz widoczna — twarz bezmyślna, zwierzęco-dzika, wstrętna... Nad dołem klęczy robotnik, który właśnie ukończył kopanie i pokazuje stojącemu obok liktorowi rzymskiemu wydobyty z ziemi piszczel. W tem miejscu, według podania, miał być pochowany pierwszy człowiek, Adam.

W tyle, kilka kroków za Chrystusem, stoi dwóch łotrów, którzy za chwilę obok Niego mają zawisnąć na krzyżach. Obnażeni, z przepaskami tylko na biodrach, ręce mają skrępowane powrozami. Dwa to zupełnie odmienne typy. Jeden jest uosobieniem pokory, skruchy i rezygnacji; drugi obrazem zakamieniałego zbrodniarza, nieugiętego nawet w obliczu śmierci. Za nimi kohorta rzymskich żołnierzy, odkomenderowana do strzeżenia skazańców i utrzymywania porządku. O kilka kroków dalej Kterifon, jeden z późniejszych wyznawców Chrystusa, odczytuje głośno wyrok śmierci.

W równej linji z Chrystusem na prawo, w niewielkiem oddaleniu, Jego rodzina, dopuszczona za zezwoleniem władzy, aż na miejsce stracenia: Matka Syna Bożego Marja, podtrzymywana przez ulubionego ucznia Chrystusa, Jana i Marję Kleofas, Łazarz, wskrzeszony niegdyś przez Chrystusa, późniejszy biskup chrześcijański, umęczony w 102 roku życia, Mardocheusz i innych kilka osób. W postawie, w wyrazie twarzy, w oczach Madonny maluje się bezgraniczna, czysto ludzka rozpacz, widać, że w tej chwili jest to tylko matka, bolejąca nad męką umiłowanego Syna, złamana okrutnym ciosem. (Dok. nast.)

Fotografowanie miłości i nienawiści.

Wiecie, jaki jest najnowszy cud naukowego świata? Oto doszło do tego, że jest już dziś rzeczą możliwą czynić zdjęcia graficzne z miłości lub nienawiści, przychylności lub wstrętu dwojga ludzi, że jednem słowem uczucia można wzrokiem zobaczyć! Sensacyjne to i zdumiewające odkrycie zawdzięcza ludzkość, zakłopotana coraz bardziej temi szybkiemi zdobyczami wiedzy, — naszemu rodakowi. Nazwisko p. Jodko-Narkiewicza, bogatego właściciela dóbr w gubernji mińskiej znane jest nie od dziś w szerokich kołach naukowych cywilizowanego świata; wstyd przyznać, że znane jest więcej uczonym rosyjskim i niemieckim, niż szerokiemu polskiemu ogółowi. Swojego czasu doniosły wprawdzie pisma fachowe a za niemi i dzienniki, że p. Jodko-Narkiewicz w nadniemeńskich swoich dobrach zastosował z niesłychanem powodzeniem elektryczność do rolnictwa, że uprawia mianowicie elektrycznością dwieście morgów ziemi: elektryczne prądy przeprowadzone są pod ziemią i dzięki im zbiory dojrzewają u p. Jodki-Narkiewicza o trzy tygodnie wcześniej a są o 12 do 15 proc. obfitsze niż u jego sąsiadów. Nie wszystkie jednak dzienniki dodawały, że ten oryginalny gospodarz ma u siebie wspaniałe zbiory naukowe i ogromny gabinet fizyczny, że rosyjscy uczeni, którym komunikuje czasem rezultaty swoich badań, otaczają go niezmiernym szacunkiem, i że już wówczas dużo było danych, aby przepowiedzieć, iż nazwisko Jodki-Narkiewicza zasłynie jako jedno z najwybitniejszych i najświetniejszych imion naukowych.

Uczony nasz rodak bawił właśnie w Berlinie, gdzie studjował doświadczenia Röntgena, których wyniki w jednym punkcie były zgodne z wynikami do jakich doszedł p. Jodko-Narkiewicz już przed siedmiu laty, kiedy po raz pierwszy wpadł na ślad swoich wielkich odkryć. Obecnie wraca uczony badacz nad brzegi Niemna, gdzie w zaciszu swojej pracowni będzie pracował w dalszym ciągu nad uzupełnieniem i udoskonaleniem swoich zdumiewających spostrzeżeń, które wprawiły w podziw paryskich, berlińskich i wiedeńskich uczonych. Naturalnie tylko w najogólniejszych zarysach możemy obznajomić naszych czytelników ze skomplikowanemi wynikami tych uczonych badań. Uczony badacz wyszedł mianowicie z założenia, że siła wszędzie w przyrodzie się rozszerza, że zatem organizm ludzki jest kondensatorem i produktorem pewnych szczególnych i charakterystycznych sił. Każdy człowiek jest więc rodzajem akkumulatora, telefonu, fonografu itp. Dla stwierdzenia tego produkuje uczony cały szereg prób, do których dobywa elektryczność z atmosferycznego powietrza i z samegoż ciała. Tak a nie inaczej wytłómaczyć można przynajmniej wielkie efekty, jakie osięga, ponieważ używa tylko (zarazem jako pobudki) małego aparatu o sile dwóch wolt. który może dać małą iskrę co najmniej o dwóch centymetrach długości, podczas gdy doświadczenia Röntgena potrzebują sześciu stosów Bunsenowskich i jednego transformatora, który daje iskrę o piętnastu centymetrach długości. Zadziwiających dokazuje czynów uczony z telefonem, z rurkami Geisslera i Crookesa, z przenoszeniem niewidzialnych promieni za pomocą których rozżarza kilka oddzielonych od siebie bań szklanych, z telefonowaniem bez druta itp. Ponieważ z kierunku pierwotnych studjów jest Jodko-Narkiewicz ukończonym lekarzem, stosuje także swoje zdumiewające systemy do rozpoznawania i leczenia chorób. Auskultuje np. telefonicznie serce i rozpoznaje jego stan.

Szczególniejsze zainteresowanie jednak jak najszerszych sfer wzbudzać musi metoda Jodki-Narkiewicza fotografowania albo raczej elektrografowania części ciał, przyczem wszelkie nienormalności zwłaszcza w zakresie nerwowym najwyraźniej się uwidoczniają. Wystarczy położyć rękę lub nogę na przejmującej światło płycie, a płyta owa pod wpływem elektryczności bez wszelkiego optycznego aparatu oddaje naturalne odbicie danej części ciała z uwidocznieniem jej zdrowego lub chorego stanu. Naturalnej wielkości figury na tych płytach szklanych są nadzwyczaj wyraźnie cieniowane od białego aż do czarnego i oddają najdrobniejsze szczegóły np. pory. W pierwszym rzędzie jednak zasługują na uwagę t. zw. diagramy nerwów albo odbicia żywotności — niewiadomo zupełnie zresztą jak to nazwać i określić. Co za różnica np. pomiędzy obrazem ręki chorej i ręki zdrowej. Ręka Flammariona np. wyobrażona w kilku zdjęciach naszego uczonego, przedstawia wcale niepocieszający obraz zdrowia słynnego astronoma. Porównanie obrazów ręki sparaliżowanej i zdrowej jest szczególnie zdumiewające. Im bardziej ręka jest martwa, tem jest obraz niewidoczniejszy. Zwłoki w kilka godzin po śmierci wydają jeszcze promienie coraz słabsze, które dadzą się elektrograficznie uwidocznić. Są to ostatnie ruchy życia. Nowe iskry, zupełnie jednak innego ro-

dzaju, objawiają się, gdy ciało zaczyna się psuć. Te wszystkie w wysokim stopniu godne uwagi promienie otaczają na wszystkich tych płytach odbicia części ciała w gęstych na cal długich snopkach i kiściach żywo poruszających się jakby frędzle na wietrze. Ma się uderzający obraz czegoś wypromieniającego się.

Jest dalej rzeczą nadzwyczaj zdumiewającą, jak to promieniowanie dwóch ciał zachowuje się względem siebie. Na jednej z płyt ma nasz uczony zdjęcie dwóch delikatnych kobiecych rąk końcami palców zwróconych ku sobie. Są one gęsto ofrędzlowane wypływającemi z ciał kiściami promieni, ale kiście te nie wybiegają naprzeciw siebie, lecz uchylają się od siebie jakby ze wstrętem, jakby się wzajemnie gwałtownie odpychały. Jest to automatyczna samofotografja antypatji. Pomiędzy dwiema takiemi rękami kobiecemi, wywiązuje się nawet czasem formalna eksplozja światła, jak gdyby nienawiść wybuchała płomieniem. Natomiast na innej płycie jest zdjęcie rąk młodzieńca i dziewczyny zbliżonych do siebie i elektrografowanych w tej samej chwili, przez ten sam prąd; promieniowanie ich wysuwa się naprzód w języczkowych płomieniach i łączy się z sobą harmonijnie. Jest to fotografja przychylności, portret miłości, jako siły przyrody. Dwa tak odmienne fenomeny są wynikiem dwóch identycznych eksperymentów. Jakże odmienne są choćby tylko zdjęcia dwóch palców kobiecych. Jedna z tych kobiet jest zdrowa, pełna temperamentu, sangwiniczna, silna; obraz jej palca otoczony jest naokoło sprężystemi, nadzwyczaj gęsto skupionemi, przeszło na jeden centymetr długiemi kiściami promieni. Druga z tych kobiet jest wrażliwa, ale nie sangwiniczna; obraz jej palca jest tylko sylwetką, prawie bez frędzli, ale z końców palca wystrzelają zato nitkowate promienie na półtrzecia centymetra długie i tworzą cały płomień. Niechajże to wyjaśni, kto jest w stanie.

Djagnostyczno-lekarska ważność tych nowo odkrytych faktów jest na razie nieobliczalną. Kto jednak widział elektograficzne zdjęcia zdrowego i chorego mlecza pacierzowego, ten ma już pewne odczucie olbrzymiej doniosłości tych odkryć. Nasz uczony buduje całą nową metodę elektroterapji, której jedną z najważniejszych podstaw jest to, że obok nadzwyczajnej prostoty zastosowania, polega ona na najdoskonalszej lokalizacji elektrycznego działania. Dotychczas przy elektryzacjach prócz chorych dotykane były najniepotrzebniej także zdrowe części sąsiednie ciała. Obecnie całe działanie ograniczy się do jednego punktu, który tego działania potrzebuje a nasz uczony końcem druta elektrycznego dotyka najdelikatniejszych rozgałęzień nerwów, jakby miał w ręku nóż sekcyjny. Kauteryzacja będzie zatem dopiero teraz tak racjonalna, jak nią być powinna, nie mówiąc już o udoskonaleniu innego rodzaju terapeutycznych działań elektrycznością jak elektryczny masaż lub franklinizacja.

Wiek dziewiętnasty kończy się zaiste osłupiającemi zapowiedziami przyszłości wiedzy!

KRONIKA.

Kraków 10 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś, Niedziela Najśw. Panny Łaskawej, Izydora włościanina i Joba, jutro Dzień krzyżowy, Beatryksy panny, pojutrze Dzień krzyżowy, Nereusza i Pankracego męczenników.

Dziś w kościele Marjackim kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Fąferko, sumę następnie celebrować będzie ks. prał. archipresbiter Józef Krzemieński.

Z katedry dziś uroczysta procesja z głową św. Stanisława na Skałkę o godzinie 9 rano.

W kościele św. Mikołaja dziś uroczystość św. Izydora, patrona włościan.

W kościele OO. Paulinów na Skałce dziś odpust bracki.

Jutro we wtorek i we środę, jako w dnie krzyżowe, publiczne procesje z katedry.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Nabożeństwo żałobne. D. 11 b. m. o g. 9 rano, OO. Kapucyni odprawią Mszę świętą żałobną za duszę ś. p. Zeling, żony dyrektora w Izdebniku.

Rada szkolna zezwoliła na otworzenie w Krakowie żeńskiego gimnazjum, z programem odpowiadającym męskim szkołom średnim. Dyrektorem tego gimnazjum emancypantek ma być p. Trzaskowski.

Lista przysięgłych, wylosowana do III kadencji roku 1896. I. Przysięgli główni: Meus Rajmund, budowniczy; Kien Józef, nadleśniczy; Teil Aleksander, właściciel dóbr; dr Chmurski Serafin, adw. krajowy; dr Eibenschütz Zygmunt, adw. kraj.; Zieliński Bolesław, wł. realności; Kulesza Józef, kamieniarz; dr Kaufmann Michał, lekarz; Binczycki Szymon, wł. realności; dr Niedzielski Stanisław, wł. real.; Broniowski Teofil, likw. Tow. Ubezp.; dr Deiches Izydor, adwokat krajowy; Skórczewski Adolf, handel galanteryjny; Chronowski Eustachy, wł. hotelu; Macharski Franciszek, wł. handlu delik.; Bieńkowski Bolesław, agronom; Czaplicki Karol, jubiler; dr Eichhorn Ferdynand, lekarz; Barabasz Wiktor, wł. składu fortepjanów; Leśniowski Walerjan, wł. realności; Ćwiklicer Ignacy, urzędnik Tow. wzaj. Ubezp.; Drappela Ksawery, leśniczy; Witas Kazimierz, wł. realności; Grabowski Władysław, budowniczy; dr Lipowski Konstanty, notarjusz; Sobolewski Ignacy, wł. real.; Gąsiorowski Władysław, urzędnik Tow. Ubezp.; Krasucki Antoni, urzęd. Tow. Ubezp.; Gablenz Wiktor, urzędnik Tow. Ubezp.; Wojnarowicz Edward, właściciel real.; Biborski Aleksander, budowniczy; hr. Dembicki Juljusz, wł. dóbr; Kieszkowski Czesław, szef Tow. Ubezp.; dr Kirschner Aron, lekarz; Klein Wiktor, wł. hotelu i Rebenbauer Franciszek, wł. dóbr.

II. Przysięgli zastępcy: Markiewicz Antoni, szewc; Karaś Michał, wł. kramu korzennego; Bałuk Leon, piekarz; Hrabowski Alojzy, szewc; Karwat Daniel, majster ciesielski; Zwoliński Walerjan stolarz; Zbroja Feliks, wł. real.; Armatowicz Bolesław, jubiler i Himmelblau Feiwel, wł. real.

Skład trybunału podczas tejże kadencji: Przewodniczący trybunału radca dworu i przewodniczący sądu krajowego karnego Adolf Summer-Brason; zastępcy przewodniczącego radcy sądu krajowego: Antoni Wawrausch, Jan Fetter, Józef Krzepela, Jarosław Uhr-Stebelski i Teofil Giebułtowski. Asystenci radcy sądu krajowego: Wilhelm Höflich, Ant. Wawrausch, Jan Fetter, Józef Krzepela, Jarosław Uhr-Stebelski i Teofil Giebułtowski. Sekretarze Rady sądu krajowego: Feliks Osadziński, Bernard Müller i Józef Wilusz; adjunkci sądu krajowego: Józef Zelek, Ernest Werner, Karol Kulikowski, Kazimierz Gałziński i dr Kazimierz Czyszczan.

Przypominamy, że dzisiaj w „Sokole“ krakowskim odbędzie się przedstawienie amatorskie, złożone z trzech sztuk, na rzecz Tow. weteranów z r. 1863 i 1864. Główną przynętą po za celem jest opera „Wiesław“. Wiele osób z okolicy zamówiło bilety na dzisiejsze przedstawienie.

Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej na posiedzeniu w dniu 2 b. m. powziął uchwałę, ażeby lokal Towarzystwa służył wyłącznie dla posiedzeń Zarządu głównego i zarządów Kół miejscowych. — Przyjęto do wiadomości otwarcie bezpłatnej wypożyczalni w Podgórzu, którą otwarło trzecie Koło. Kołu temu przekazano opiekę nad istniejącemi już bezpłatnemi wypożyczalniami w Krakowie. Uchwalono w tym roku wybudować szkołę polską w Delejowie (powiat Stanisławów). Gminie Klimkówce (pow. Zbaraż) udzielono zasiłek w kwocie 100 złr. na dokończenie budynku szkolnego. Zezwolono na założenie czytelń w Tarnopolu i Jarosławiu przez tamtejsze Koła. Wreszcie załatwiono sprawozdania Kół: męskiego we Lwowie, Nowym Sączu, Karwinie N. Targu, Ciężkowicach i Jordanowie. Podanie gminy Zurowej o zasiłek na szkołę załatwiono odmownie, a wskutek podania ks. Joachima Motykiewicza, proboszcza obrz. łac. w Brzozdzowcach, uchwalono budowę szkoły polskiej w Laszkach objąć programem prac na przyszłość. W końcu załatwiono kilka drobnych spraw.

Zarząd główny otrzymał następujące pismo:

„Kto pragnie zbawienia Ojczyzny, niech popiera przedewszystkiem oswiatę ludu naszego. Dlatego składam 3 złp. na Tow. „Szkoły ludowej“. *Warszawianin*“.

Koronacja cara. Ogłoszony został szczegółowy program uroczystego wjazdu pary carskiej do Kremla w d. 21 b. m. O g. 1 po południu zbiorą się w Petrowskim pałacu, gdzie mieszkać będzie chwilowo dwór, dygnitarze i urzędnicy, którzy mają brać udział w pochodzie. O godz. 2 popołudniu rozpocznie się pochód przy odgłosie salw działowych i dzwonów kościelnych. Na czele pochodu jechać będzie konno oberpolicmajster, za nim pluton żandarmerji, szwadron przybocznej straży cara, szwadron dragonów, delegaci ludów azjatyckich podległych berłu Rosji, delegaci ziem kozackich, reprezentanci szlachty rosyjskiej i polskiej na koniach, deputowani arabscy, delegaci miast, wsi i właścicieli ziemskich z Rosji i Polski, najwyższy marszałek ceremonji, mistrzowie ceremonji, kamerjunkry, szambelani, urzędnicy dworu, wielki marszałek dworu z berłem w ręku, w odkrytym powozie. Za wielkim marszałkiem jechać będą karety z urzędnikami dworu i członkami Rady państwa, drugi marszałek dworu z berłem, szwadron kawalergardy, szwadron gwardji konnego pułku, car Mikołaj na koniu, za nim również na koniach wielcy książęta rosyjscy i książęta zagraniczni, rodzina cesarska w przepysznych złoconych karetach, jenerał-adjutanci i świty książąt zagranicznych, reprezentanci dworów etc. Długość ulic i placów, którymi przechodzić będzie orszak, wynosi 7 kilometrów. Na całej przestrzeni od pałacu Petrowskiego do Kremla ustawione będą wojska po obu stronach ulic szpalerem. Zbliżającego się cara witać będą orkiestry wojskowe hymnem narodowym, kapłani, deputacje, przedstawiciele władz itd. W chwili wejścia do pałacu w Kremlu odezwie się salwa 101 dział a we wszystkich kościołach rozpocznie się bicie w dzwony. Ze zmrokiem rozpocznie się iluminacja miasta. Arcyksiążę Ludwik Wiktor, reprezentant cesarza Franciszka Józefa na koronacji, nie będzie się znajdował w orszaku, gdyż przybędzie do Moskwy dopiero 23 maja. Także i inni członkowie domów panujących europejskich przybędą umyślnie później do Moskwy, aby się nie narażać na skutki ewentualnego zamachu, jaki chcą wykonać na cara w d. 21 b. m. nihiliści.

Składki. P. A. K. z Krasnego nadesłał 5 złr. na restaurację katedry na Wawelu.

† **Erazm Tałasiewicz**, radca sądu krajowego wyższego, urodzony w roku 1838, zmarł w Krakowie dnia 8 b. m. o godzinie 4 rano. Po ukończeniu Uniwersytetu we Lwowie, został auskultantem sądowym w Rzeszowie r. 1861, aktuarjuszem 1863 r. w Żywcu i Tarnobrzegu, następnie adjunktem w Tarnowie i Kolbuszowej, w r. 1874 sędzią powiatowym w Tarnobrzegu i Brzesku, radcą sądu krajowego w Rzeszowie i w tym charakterze był przeniesiony do Krakowa, gdzie został mianowany radcą sądu krajowego wyższego w roku 1890. Na trumnę zmarłego złożono wspaniały wieniec z napisem: „Sąd krajowy wyższy nieodżałowanemu koledze“. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu z domu żałoby, L. 23, przy ulicy Karmelickiej.

Zwłoki ś. p. dra Feliksa Szlachtowskiego, prezydenta miasta Krakowa, zostaną we wtorek dnia 12 b. m. zrana wprowadzone z dworca kolejowego do kościoła Najświętszej Marji Panny, skąd po odprawionem nabożeństwie żałobnem zostaną przewiezione na cmentarz Rakowicki, gdzie spoczną w grobie familijnym.

Uroczyste odsłonięcie tablicy. We środę dnia 13 b. m. o godzinie 9 rano w akademickim kościele św. Anny staraniem senatu akademickiego, odbędzie się nabożeństwo załobne za spokój duszy ś. p. Józefa Szujskiego, zasłużonego profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po nabożeństwie odprawionem przez ks. biskupa dra Likowskiego, nastąpi uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Collegium novum. W uroczystości tej prócz rodziny ś. p. Józefa Szujskiego wezmą udział profesorowie i młodzież akademicka, która w dniu tym będzie uwolnioną od wykładów.

Hojny dar. Sędziowie przysięgli, należący do ostatniej kadencji, złożyli 50 złr. na ręce radcy pana Jana Fettera dla Towarzystwa opieki nad więźniami.

Uroczystość Jachowicza. W piątek d. 8 maja odbył się w sali krakowskiego „Sokoła“, obchód setnej rocznicy urodzin największego przyjaciela dzieci śp. Stanisława Jachowicza. Sala zaczęła się zapełniać od godziny $^1/_2$4, a o 4 już wszystkie miejsca były zajęte. Nic dziwnego; czyż mamusie troskliwe o wychowanie swych dziatek, mogły opuścić sposobność złożenia dowodu wdzięczności temu, który do dziś dnia tak skutecznie pomaga im w kształceniu, młodych umysłów? A dzieci mogłyż nie pójść na ten obchód na którym miały słyszeć raz jeszcze tak dobrze znane bajeczki Jachowicza, i to wygłaszane przez rówieśników i rówieśniczki? To też kędy było rzucić okiem, widziało się jasne i ciemne główki, usta rozchylone do uśmiechu i oczki wlepione ciekawie i niecierpliwie w kurtynę, za którą musiały się dziać jakieś cudowne rzeczy, bo słyszano hałas, ustawianie krzeseł i nastrajanie różnych instrumentów muzycznych. Nareszcie zasłona się podniosła i dziatwa ze skupieniem wysłuchała prześlicznej uwertury Moniuszki, wykonanej przez orkiestrę 13 pułku. Następnie na estradę wyszła p. Antonina Machczyńska, ażeby wypowiedzieć słowo wstępne. Kreśląc w krótkich słowach życie i działalność Jachowicza, p. Machczyńska, która sama była jego uczennicą, tak potrafiła zająć swych słuchaczy, że wiele mniejszych dzieci stawało na krzesłach, ażeby nie stracić ani jednego wyrazu. Za mało mamy czasu, ażeby rozwodzić się szczegółowo nad każdym punktem zajmującego programu. Czego bo tam nie było? Był i „Pokoik Zosi“ i „Imieniny Basi“ i „Zdarzenie prawdziwe z życia Jachowicza“, i djalog „Babunia i wnuczek“ i prześliczny wiersz „Do polskiego dziecka“. Napomkniemy tylko o tych, które pomiędzy samemi dobremi były najlepsze. Do takich należy djalog „Pszczółka i mrówka“ deklamowany przez dwie dziewczynki, z których przedewszystkiem „pszczółka“ zbierała rzęsiste oklaski, a następnie bardzo ładnie wygłoszony wiersz Jachowicza „Do moich siostrzenic“. Na zakończenie żywy obraz, złożony z kilkudziesięciu dzieci w kostjumach. Należy się także uznanie i p. Spławińskiej za piękną grę na fortepianie i p. Wł. Żeleńskiemu, który dyrygując sam orkiestrą przy wykonywaniu „Suity tańców polskich“ niemało się przyczynił do uświetnienia wieczoru.

Uroczystość 100-letniej rocznicy urodzin Stanisława Jachowicza rozpoczęła się w kościele Najw. Marji Panny o godz. 8 rano. Przeszło 2.000 dziatwy szkolnej całego Krakowa zebrało się w głównej nawie i prezbiterjum kościoła. Mszę św. odprawił przed wielkim ołtarzem ks. kan. prof. Spis. Podczas Mszy św. dźwięczne głosy chłopczyków ze szkoły na Smoleńsku pod kierunkiem p. Juszczyńskiego odśpiewały bardzo pięknie kilka pieśni religijnych. Dziatwie szkolnej, która była zszeregowana, towarzyszyli jej kierownicy, nauczyciele i nauczycielki. Ze względu na brak miejsca dla całej dziatwy szkolnej, kierownicy przywiedli tylko po dwie klasy z każdej szkoły; tym sposobem były reprezentowane wszystkie szkoły ludowe miejskie, a jedynie brakowało dziatwy ze szkół wzorowych obu seminarjów nauczycielskich. Na nabożeństwie widzieliśmy pana delegata Laskowskiego z małżonką i dyrektora policji dra Korotkiewicza.

Rada miasta krakowska na czwartkowem poufnem posiedzeniu uchwaliła przyjąć do gminy Nachmana Schragera, właściciela realności, wraz z żoną

i 4-giem małoletnich dzieci za opłatą taksy 50 złr., oraz Ignacego Antoniego dw. im. Sobolewskiego, kupca, wraz z żoną i 5-em małoletnich dzieci, za opłatą 50 złr. — Rada przyznała następuie wyższe płace według nowego etatu dla budownictwa miejskiego pp. budowniczemu Żołdaniemu, inspektorowi Wdowiszewskiemu, inżynierowi sanitarnemu Świerzyńskiemu, inżynierowi drogowemu Śmiałowskiemu i inspektorowi młodszemu Zubrzyckiemu. Wreszcie aplikantem magistratu mianowała Rada p. Stanisława Podobińskiego, praktykanta konceptowego w dyrekcji skarbu.

Tow. lekarskie na ostatniem posiedzeniu mianowało członkiem honorowym, w uznaniu zasług, prof. dra Domańskiego. Redaktorem *Przeglądu lekarskiego* wybrano dra Kwaśnickiego, zastępcą tegoż dyrektora dra Poniklę, który jednak dla licznych obowiązków zdaje się, że uciążliwej pracy redaktorskiej nie będzie mógł przyjąć. Poważnym i odpowiednim kandydatem, po zrzeczeniu się prof. Wachholza, ,jest dr. Paweł Radecki.

Walne zgromadzenie Towarzystwa strzeleckiego, które miało odbyć się w piątek zostało umyślnie odłożone na czwartek dnia 14 b. m., o godz. 11 przed południem. W piątek, o godz. 3 po południu, odbyło się pierwsze strzelanie w tym sezonie. Pierwszy strzał padł z ręki p. Smidowicza, pierwszą celną trójkę zrobił p. Niewiarowski, takież same trójki zrobili jeszcze panowie: Reiner, Smidowicz i Beringer, a że strzelanie było konkursowe, więc wymienieni czterej panowie walczyli się o nagrodę (klosz na bukiet, z podstawą bronzową). Zwycięzcą dnia tego był p. Niewiarowski, któremu też przyznano premjum. Dziś drugie strzelanie konkursowe.

Festyn w parku dra Jordana, z powodu zimnego i niepewnego czasu, odbędzie się dopiero we czwartek 14, a w razie dalszej niepogody w niedzielę 17.

Parowa fabryka posadzek i robót stolarskich w Krakowie, dotychczas pod firmą: Bracia Muranyi i Ska, obecnie nosić będzie nazwę: „Stolarnia parowa i fabryka posadzek spółki komandytowej: Bracia Muranyi, T. Stryjeński i Ska w Krakowie“.

Rozjuszony wół. We czwartek 7 b. m. po południu, przy wyładowywaniu wołów w tutejszych magazynach kolei państwowej wyrwał się dozorcy Szymonowi Eisenowi wół. Rozjuszone bydlę, pomimo oporu ludzi, w bliskości stojących, rzuciło się na Józefa Schrema. Ten zdołał jednak jakoś szczęśliwie uniknąć nieszczęścia. Rozdrażniony zapewne niepowodzeniem wół porwał na rogi robotnika kolejowego Tomasza Świątka i tak silnie rzucił nim na szyny, że Świątek doznał mocnego okaleczenia głowy. Bezprzytomnego odwieziono do szpitala św. Łazarza. Stan zdrowia pokaleczonego jest niebezpieczny. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił lekarz kolejowy dr Eichhorn.

Poświęcenie kaplicy N. Marji Panny Anielskiej w Dębnikach, wybudowanej w zeszłem stuleciu, a obecnie odbudowanej kosztem i staraniem miejscowych obywateli, według bezinteresownie wykonanych planów architekta krakowskiego p. Pokutyńskiego, odbyło się w dniu patrona Polski św. Stanisława, przy licznym udziale mieszkańców i włościan gmin okolicznych. Podczas ceremonji liturgicznej i Mszy św., odprawionej przez administratora parafji podgórskiej ks. Wcisłę, odśpiewał zaproszony chór Tow. drukarzy krakowskich „Ognisko“ mszę czterogłosową Koenana, pod dyrekcją swego kierownika L. Bicza.

Następnie w podniosłych słowach przemawiał ks. Wcisło, poczem odbyło się przyjęcie w domu p. Łukasika, gdzie na cześć fundatorów, a mianowicie p. Reingrubera, Móla Tomasza, Matusiaka, Łyczaka i Gawińskiego wypito toast. Za inicjatywą tychże panów ma stanąć w niedługim czasie szkoła, mają być ulepszone kumunikacje przez zakładanie chodników brukowanych i ma być założone Towarzystwo wzajemnej pomocy.

Kłamstwa żydowskie. Berliński *Tagblatt*, za nim *N. fr. Presse* i inne żydowskie dzienniki doniosły, że w Wieliczce burzyciele porządku dynamitem kościół wysadzili. Tymczasem w całej historji tyle jest prawdy, że ktoś na ulicę niedaleko kościoła rzucił petardę, która nieszkodliwie eksplodowała.

Deputacja towarzystw weterynarskich ze Lwowa i z Wiednia, przedstawiła się — jak donosi *Przegląd weterynarski* — w tych dniach władzom w Wiedniu i przedłożyła swoją prośbę w sprawie podwyższenia rang dla weterynarzy rządowych. W deputacji wzięli udział: p. Toskano z Wiednia, p. Wagner z Czaslowa w Czechach, p. Hanka Karol z Naimu na Morawie i p. Smoluchowski ze Stryja. Delegacja znalazła wszędzie bardzo uprzejme i ciepłe przyjęcie. Prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni oświadczył, że sprawa jest mu dobrze znaną i że się nią zajmie. Minister skarbu dr Biliński objawił całą gotowość uczynienia zadość prośbie ze swej strony. Szef sekcji Körber przyjął deputację nader łaskawie i rozmawiał z każdym członkiem z osobna, a wywiadując się o różne sprawy weterynarskie, przyrzekł użyczyć całego poparcia. Szef departamentu weterynaryjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych pan B. Sperek, rozmawiał bardzo długo, podnosząc ważność i korzyść ogólnej asekuracji państwowej zwierząt domowych użytkowych.

Do cesarza jeden z włościan z pow. brzeżańskiego wystosował — jak donosi *Diło* — następującą petycję: „Najjaśniejszy panie! Uciekam się Do Waszej Apostolski Mości Monarchicznej Jako stary sługa z r. 1862 batalionu 24 Strzelców urodzony w Grodzisku gurnym w Powiecie Łańcuckim 10 lat służyłem i miesięcy 9. Teraz jestem w podeszłym wieku zpracowany i z pracy rąk żyje trudnie się ciężką pracą rznięciem szwelów do koleju mam zonę i 3je dziatek ta praca niewystarcza mi na utrzymanie mej famelji Przeto mam zamiar udać się do Brazylii bym mugł choć zostawi dla mych dziatek własny kawał ziemi a szob się nie tułały po lasach jak ja biedny starzec. Tylko żądam serdecznie pewnej wiadomości od Waszej Ck. Apostolskiej Mości Czyj to jest kraj i czyto jest rzetelnosią jak ludzie powiadają Jeże otrzymam pewną wiadomość od Waszej C. k. Mości że mogę się oddalić od Waszej C. k. Moce to wyjade ajeżele ni to zostane pod Waszem dobrodziejstwem aż do zgonu życia mego jako biedny zebrak bez chatki i bez kawałka pola. Upraszam na klęczkach z całem mojem gronem famelii by Wasza Ck. Apostolska Mość udarowała mi ty frejkarty na ko koleji aż do Brazyli Upraszam serdecznie pokładam pewną nadzieje, że niezostanę wzgardzony od Waszego c. k. Miłosierdzia Narajów dnia 8 grudnia 1895 *Jan Hospod* upraszam serdecznie o łaskawe zawiadomienie Adres do mnie Szanownyj Pan Jan Hospod tracz w lesie Dzwiniacze koło Brzezanan załączam tu apszyt“.

Budowę nowego teatru we Lwowie uchwaliła komisja teatralna Rady miejskiej po wysłuchaniu zdania radcy prof. Förstera z Wiednia, jako rzeczoznawcy, oddać projektodawcy pierwszego nagrodzonego planu, p. Zygmuntowi Gorgolewskiemu.

Wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy w Tarnopolu, w miejsce śp. Pohoreckiego, rozpisało Namiestnictwo na dzień 1 czerwca.

Zemsta przemytników. Strażnik skarbowy Wolf stacjonowany w Łukawicy, dowiedziawszy się, że w Żuryńcu są przemytnicy, przebrał się w chłopski strój i udał się do Żyruńca, celem wyłapania ich. Poznali go jednak natychmiast, a jeden z przemytników, nazwiskiem Michał Kosowan, zabił go kilkoma uderzeniami w głowę. Mordercę osadzono w więzieniu.

Z Kęt piszą do nas: W tutejszej kasarni d. 3 maja znaleziono na strychu żołnierza powieszonego, nazwiskiem Georg Koller. Ciało wisielca przewieziono oczywiście bez ceremonji kościelnej na kolej a ztąd do Niższej Austrji, gdzie się urodził.

Z Przemyśla piszą: Referat auskultanta Bierzeckiego „o pierwszeństwie wierzytelności hipotecznych“, odczytany 2 maja b. r., zakończył tegoroczny kurs dla auskultantów. Nad referatem wywiązała się dyskusja, a po niej kierownik kursu, sekretarz Rady dr Zwisłocki, zreasumował wynik tegorocznej pracy i w gorących słowach zachęcał słuchaczy do dalszych studjów, by trudnym swym obowiązkom w przyszłości godnie sprostać mogli. Imieniem auskultantów podziękował p. Bierzecki kierownikowi kursu za jego trudy i cenne wskazówki, a zaznaczając, że życzliwością i taktem zaskarbił sobie wdzięczność słuchaczy, prosił, aby przyjął skromny dar, jaki nań w biurze oczekuje. W biurze, dokąd się wszyscy zgromadzeni udali, ustawione były przybory do pisania z bronzu, za który to życzliwością podyktowany upominek, dr Zwisłocki serdecznie podziękował.

Grad nawiedził Sanockie. Mianowicie w dniu 4 bm. od zachodu ndaciągnęła chmura z grzmotem i błyskawicą pomiędzy g. 3 a 4 popołudniu rozpoczął padać deszcz ulewny pomięszany z gradem wielkości drobnego bobu. W okolicy Zarszyna i Długiego w pow. sanockim, padał rzadko, lecz pomiędzy Długiem a Bażanówką w kierunku od zachodu na wschód, w równym pasie szerokości na 200 m., a długości na 1 klm, spadł grad tak silny, że pokrył pola na grubość przeszło 5 ctm. i leżał do drugiego dnia rano, a w rowach do popołudnia. W tem miejscu ozimina wytłuczona.

Z Sokala piszą do nas: Rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja obchodzono tu bardzo uroczyście. O godzinie $^1/_2$11 staraniem Tow. gimn. „Sokół“ odprawionem zostało w kościele WW. OO. Bernardynów uroczyste dziękczynne nabożeństwo. Mszę św. w asystencji przy odgłosie salw moździerzowych odprawił ks. Lubowiecki. Kazanie zaś przepiękne w duchu patrjotycznym wygłosił P. O. Gwardjan miejscowy, Ferdynand Moralski, kończąc je słowy: „Niech pokolenie pokoleniom podaje pamiątkę dnia tego!“ Inteligencja miejscowa i okoliczna, oraz lud zapełnił po brzegi obszerny kościół OO. Bernardynów. W Sokalu bawi obecnie W. pan prezydent sądu, E. Banel, lustrując sąd tutejszy, zamieszkał w klasztorze OO. Bernardynów. *E. P.*

W Złoczowie d. 4 b. m. rozpoczął się strejk murarzy, zajętych przy budowie koszar obrony krajowej.

Cesarz telegraficznie powinszował hr. Badeniemu zwycięzkiego przeprowadzenia reformy wyborczej w Radzie państwa.

Poseł austrjacki w Sztokholmie, hr. Józef Wodzicki, leży chory w Paryżu.

Spółka rolników parcelacyjna w Poznaniu, nabyła znów na subhaście w sądzie Margonińskim gospodarstwo z 151 mórg się składające po Fr. Tomaszewskim. Jest to już z rzędu czwarte gospodarstwo, które Spółka w roku bieżącym rozparcelowała pomiędzy polskich włościan, ratując rodaka, lub też wykupując posiadłość z obcych rąk.

Za wielu doktorów. W Odesie liczba synów Eskulapa jest tak znaczną, a zdrowie mieszkańców w tak kwitnącym stanie, że biedni lekarze literalnie umierają z głodu. Przed kilku dniami na korzyść żon i dzieci doktorów odbyło się przedstawienie w tamtejszym teatrze. Sztukę zatytułowaną: „Hypnotyzm czyli zemsta kobiety“, napisał doktor, artyści i wszystki, doktorzy i ich żony. Wreszcie orkiestra, nawiasem mówiąc bardzo dobra, złożona była z samych doktorów. Sala przepełniona wyborową publicznością, a czysty dochód wyniósł przeszło 6000 rubli.

Spinki brylantowe. Książe Ferdynand Bułgarski, wszystkim oficerom francuskim, pełniącym służbę u niego, ofiarował w podarunku przepyszne spinki brylantowe. Oficerowie nie byli bardzo zadowoleni z tego daru, a ich nieukontentowanie jeszcze więcej się wzmogło, gdy zobaczyli na spinkach wyryty stempel berliński. Wszyscy chcieli odesłać prezent księciu, lecz jenerał Saussier, aby nie wywołać skandalu, kazał im zachować milczenie.

Fakir pogrzebany. Angielski oficer Osborne opowiada nadzwyczaj ciekawy wypadek, jaki mu się przytrafił w czasie pobytu w Indjach. W jego obecności maharadży, dowódcy Sików i angielskiego jenerała Ventura, pogrzebano żywego fakira. Przedtem zalepiono mu woskiem wszystkie otwory w ciele, zostawiając tylko usta wolne. Na wyraźne jego życzenie wywrócono mu język. Gdy popadł w sen letargiczny, zaszyto go w worek i zapakowano do skrzyni. Następnie złożono fakira do grobu i w obecności tych samych dostojników zamurowano drzwi kamieniami, spojonemi cementem i postawiono straże. Fakir miał spoczywać 10 miesięcy. Maharadża jednak nie dowierzał i w przeciągu tego czasu kazał sobie dwa razy grób otwierać i sprawdzał, czy fakir leży na miejscu. Po upływie terminu przystąpiono do wskrzeszenia Indjanina. Koledzy jego przedewszystkiem odwrócili mu język, następnie nacierano go i zlewano wodą ciepłą. Powoli serce zaczęło bić, krew krążyć i po kilkunastu minutach fakir otworzył oczy. Opowiadał później, że marzył cudowne sny, a tylko przebudzenie sprawiło mu bóle dość nieprzyjemne.

Mianowania. Wicesekretarz w ministerstwie rolnictwa, Jan Tomaszewski, otrzymał tytuł sekretarza.

Namiestnik zamianował inżyniera adjunkta kolei państwowych, Michała Morawieckiego, adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Abę Lessinga, Alfreda Jakóba Zgórskiego, Stanisława Zagórskiego, Kazimierza Moszyńskiego, Zygmunta Gozdawę Tyszkowskiego, Aleksandra Brückmanna, Witolda Szulakiewicza, Aleksandra Rozłuckiego, Gabrjela Franciszka Rottera, Kazimierza Frankowskiego, dra Maksymiljana Liptaya, Eugenjusza Miskyego, Stanisława Ludwika Litwiniszyna, Władysława Józefa Hołowieckiego, Edwarda Motala, Feliksa Joszta, Jana Hroboniego, Ottona Sandera, Bazylego Bereżańskiego, Zygmunta Józefa Lesiewicza, dra Adama Franciszka Głażewskiego, tudzież praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Malego i Tadeusza Promińskiego, auskultantami sądowymi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Dominika Maciejowskiego, Henryka Jasińskiego, dra Pawła Juljana Horaina, Franciszka Reinfussa, Ludwika Osuchowskiego, Ludwika Kubiczka, Szczepana Nikibarca, Mikołaja Starosolskiego, Zygmunta Rutowskiego, Kazimierza Jaroszewicza, dra Marjana Siekierzyńskiego, Henryka Gretschla, Stanisława Wyrobka i Wojciecha Nowaka, auskultantami sądowymi.

Konkursy. Magistrat m. Lwowa rozpisuje konkurs na posadę asystenta weterynarji z płacą roczną 600 złr. i dodatkami. Termin do 31 b. m.

Wydział Rady pow. lwowskiej ogłasza konkurs na posadę lekarza okręgowego w Jaryczowie nowym. Płaca 500 złr. rocznie, z dodatkiem 250 złr. na koszty podróży. Termin do 30 czerwca b. r.

Wydział powiatowy w Tarnopolu ogłasza konkurs na posadę lekarza okręgowego w pow. tarnopolskim z siedzibą w Czernichowie. Pensja 500 złr. i 300 złr. na objazdy. Termin do 6 czerwca b. r.

Magistrat m. Brody rozpisuje konkurs na posadę rakarza i kanalarza. Płaca roczna 108 złr. Termin do czerwca b. r.

Wydział pow. w Trembowli rozpisuje konkurs na dwie posady lekarzy okręgowych, pierwsza z siedzibą w Strusowie, druga w Janowie. Pensja roczna 500 złr. i 300 złr. na objazdy. Termin do 30 b. m.

Rada szkolna okręg. w Kałuszu ogłasza konkurs na posady nauczycielskie. Termin do 15 czerwca b. r.

W sądzie obwodowym w Tarnowie jest do objęcia posada pomocnika woźnych z roczną płacą 300 złr. Termin do 10 czerwca b. r.

Magistrat m. Lwowa ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące posady: sekretarza powiatowego, ewentualnie kancelisty, przy jednem ze starostw w Galicji: dwie posady adjunktów podatkowych przy c. k. urzędach podatkowych na Bukowinie. Podania o pierwszą posadę należy wnosić do 15 b. m. do Prezydjum Namiestnictwa we Lwowie, o dwie drugie do d. 17 b. m. do Prezydjum Dyrekcji skarbu w Czerniowcach. Oprócz powyższych, wakuje jeszcze wiele innych posad poza granicami kraju, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów. Bliższych informacyj udzieli kompetentom miejscowym departament IV B magistratu, zamiejscowym właściwe starostwo.

(*Gazeta lwowska* Nr. 106 i 107).

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Między dyrekcją a panią Morską nastąpiło porozumienie. Po wesołej farsie „Książę indyjski“ artyści krakowscy przystąpią do

nauki „Czarodziejskiego testamentu“ z 14 obrazów złożonej sztuki. Dyrekcja czyni wielkie przygotowania do tej fantastycznej krotochwili. Autorami „Czarodziejskiego testamentu“ są artyści Popławski i Zawadzki. W sztuce tej wystąpi po raz drugi w Krakowie pani Krysińska. P. Stanisław Trapszo wystąpi przed końcem b. sezonu trzykrotnie na krakowskiej scenie. Bawił przez wczoraj w Krakowie Juljan Myszkowski. P. Bronisław Grabowski złożył dyrekcji teatru 4-aktową komedję p. t. „Zbiegi“.

* (Z teatru lwowskiego). Wystawienie baśni fantastycznej Sarneckiego „Szklana góra“ odłożone została do przyszłego sezonu. „Jadzia wdową“ Ruszkowskiego zapełnia za każdym razem salę teatralną. Żegota Krzywdzic, autor „Odgrzewanej miłości“ napisał nową sztukę w 6-ciu obrazach p. t. „Rwane życie“. Komedja ukaże się najpierw na scenach lwowskiej i krakowskiej, poczem autor prześle ją do Warszawy. Na repertuarze komedjowym znajduje się „Burza“ Ostrowskiego. W bieżącym tygodniu wystawiona operetka p. t. „Weseli spadkobiercy“, nie podobała się pomimo efektownej wystawy,

* (Z teatru warszawskiego). Repertoar przyszłotygodniowy teatru Rozmaitości składa się z samych utworów oryginalnych. W teatrze nowym wystawiono z powodzeniem farsę Fischera i Jarna p. t. „Wyrodny ojciec“. W teatrze letnim grano przez cały tydzień prawie wodewil „Wycieczkę do Ameryki“ (p. Bigelhofer). Premjera opery Czajkowskiego „Jolanta“, zapowiedzianą jest na przyszłą niedzielę. Nowy balet „Dama kierowa“ Rafaela Grassiego, z muzyką Spettriny słabo zaciekawił amatorów choregrafji. P. Gasiński, komik operetkowy wystąpi w Warszawie po raz pierwszy w „Biednej dziewczynie“ jako dowcipny Muki. Zaprowadzone w tym roku przez reżyserję teatru Małego popołudniowe niedzielne przedstawienia przy zniżonych cenach przez ubiegły sezon cieszyły się pełnem powodzeniem. Na sezon letni popołudniowe przedstawienia będą zawieszone.

* *Mód paryskich* ostatni numer (z 1 b. m.) dowodzi, że pismo to z każdym numerem coraz więcej się rozwija i bezwarunkowo pod każdym względem przewyższa pisma niemieckie, poświęcone modom. Wzory oryginalne paryskie, podawane przez *Mody*, odznaczają się pięknością i wielkim smakiem estetycznym. Obszerny „Przegląd mód“ daje dokładny obraz ruchu w dziedzinie mody, artykuły o pielęgnowaniu kwiatów i higjeniczne, poradnik gospodarczy i t. d. podają czytelnikom bardzo pożądane przepisy i rady. Część literacka, starannie redagowana, zawiera między innemi nowelkę p. t.: „W maju“. Wogóle przyznać trzeba, że *Mody paryskie*, chociaż wychodzą zaledwie cztery miesiące, zdobyły już sobie powszechne uznanie, na co zupełnie zasłużyły.

Repertoar teatru miejskiego. W niedzielę 10 maja „Jadzia wdową“ krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

HUMOR.

— No, rychło zostaniesz czeladnikiem?
— Na to jeszcze dosyć czasu, ale najmłodszego terminatora już mi wolno wygrzmocić!

W sądzie.
— Nadto niech panowie sędziowie raczą zwrócić uwagę, iż oskarżony ma dziesięcioro dzieci. Jakże się już jedno wstydzi, gdy ojca zamkną w kozie, a cóż dopiero dziesięcioro!

— Jakże pan znajduje kwiat mego wina?
— Kwiat wspaniały! Dziwi mnie tylko, że się tak dobrze trzyma w wodzie!

Młoda mężatka do służącej:
— Dziś trzeba pieczeń trochę przesolić, żeby pan nie zmiarkował, że przypalona!

Mówił dziedzic raz do rządcy:
— Kup odemnie folwark cały!
Rządca na to:
— Ależ targi
Te się na nic nie przydały,
Jestem goły.
— Dam na kredyt,
Byle nie mieć wsi na karku.
— A cóż robić pan zamierza?
— Będę rządcą w twym folwarku.

Szarady.

I.

Pierwszą zgłoską tę wskazujesz,
Którą *drugą* tytułujesz.

II.

Pierwszy wodzisz przyjacielu,
Drugi skoczny na weselu;
Wszystek samobojca pono,
Ale — pro publico bono.

III.

Część *pierwsza obydwóch* końcowych,
Należy do nakryć stołowych.

Rozwiązanie szarady z nru. 103.

1) **Wy-pra-wa.** 2) **Kos-mo-po-li-ta.** 3) **Ha-mak.**

Dobre rozwiązanie przysłali Pp.: J. Krasicki i Władysław Kubas z Krakowa, Jan Pindela z Raciechowic i Franciszek Chrzanowicz z Kuryłówki. — Dwie szarady, mianowicie 1 i 2 rozwiązał p. Zygmunt Miączyński z Krakowa, M. M. z Rzeszowa i p. Barbara Mrdaczek.

Zadanie konikowe.

klom	dnym	o	nie	zi	i	wkła	lia
że	być	by	kwie	tę	me	mę	zaś
cu	ciem	mo	ba	po	na	sza	da
tych	krwi	ru	stro	ka	gdy	fir	me
bo	ni	kwia	rze	mi	ka	mo	o
tną	róż	i	gdy	tem	znów	lia	ze
mie	wy	w róż	łą	po	nią	pa	żesz
bu	la	scić	lecz	da	zmie	się	kra
pie	pro	zi	nej	wo	ża	się	ni
mą	o	tem	roz	więc	wraz	sę	ró

OSTATNIA POCZTA.

W dalszym ciągu dyskusji nad sprawą afrykańską w Izbie włoskiej przemawiali minister spraw zagranicznych i minister wojny. Minister spraw zagranicznych ks. Sermoneta oświadczył, że zrzekać się obecnie kolonji byłoby taką samą lekkomyślnością, jaką popełniono wówczas, kiedy kolonję zajęto. Skoro tylko rząd otrzymał wiadomość, że Anglja dla ochrony Egiptu i dla przyjścia Włochom z pomocą, przedsięwzięła ekspedycję ku górnemu Nilowi, natychmiast uznał konieczność utrzymania Kassali. Przedtem proponował jenerał Baldissera opróżnienie Kassali ze względów wojskowych. Utrzymanie załogi w Kassali pociągnie za sobą niewątpliwie znaczne koszty, ponieważ wyprawa angielska, mimo pewnych widoków powodzenia, będzie mozolna i trudna. W ciągu ostatnich pięciu lat stała się Abisynja ważnym wojskowym czynnikiem, który w razie wojny europejskiej może zaważyć na szali. Prawdopodobnie bowiem w tym wypadku Abisyńczycy wykonaliby na Włochy ponowny atak. — Minister wojny Ricotti bronił postanowienia rządu, aby się wyrzec Tigry, odstąpić od protektoratu, a zatrzymać Kassalę. Granicę włoską stanowiłaby w takim razie linja, poprowadzona przez Marebe i Belesę. Dla osiągnięcia tego celu wystarczyłby kredyt 150 mil. i dotychczasowa armja. Natomiast wojna zaczepna pociągnęłaby za sobą niezliczone ofiary w ludziach i pieniądzach. Rząd nie myśli bynajmniej o tem, aby ustępować z Erytrei. Rząd uczyni wszystko, aby oswobodzić jeńców. Prócz Asmary konieczne jest ufortyfikowanie pozycji Senafe. Minister odczytał wreszcie depesze Baldissery, który zaleca odwołanie kilku batalionów do Włoch pod warunkiem, że oddziały te zostaną napowrót wysłane w październiku do Erytrei.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Warszawa 9 maja (w południe). Wójci gmin wiejskich Królestwa Polskiego, którzy udają się jako delegaci stanu włościańskiego na koronację do Moskwy, otrzymali z kancelarji cesarskiej zaproszenia na objad, jaki wydaje car w dniu 29 b. m. dla starszyzn włościańskich w pałacu Petrowskim pod Moskwą. Dla przedstawicieli innych stanów z Królestwa Polskiego daje car objad w d. 30 maja w sali Aleksandrowskiej Kremla.

Budapeszt 9 maja (w południe). Rząd węgierski wydał znowu niesłychane rozporządzenie. Oto zakazał wszelkich prób reorganizacji rumuńskiej partji narodowej, a to z tego względu, że według węgierskich ustaw, niedozwolonem jest tworzenie stronnictw na podstawie narodowej.

Belgrad 9 maja (w południe). Podczas objadu dworskiego, wydanego na cześć ks. Ferdynanda, król wzniósł grzeczny lecz suchy i konwencjonalny toast na cześć księcia. Nietaktowny książę Ferdynand nie rozumiejąc chłodu, jaki wiał z ust króla, wypowiedział szumną mowę o solidarności słowiańskiej i znaczeniu związków łączących obu władców i oba państwa.

Berlin 9 maja (w południe). *National Ztg* donosi, że na rozkaz cesarza Wilhelma delegowano do składu poselstwa niemieckiego w Petersburg na czas uroczystości koronacyjnych pięciu poruczników gwardji pruskiej.

Paryż 9 maja (w południe). Odkryto trzy wypadki szpiegostwa wojennego. Jeden z nich jest bardzo ważnym. Szczegóły trzymane są wszakże w najgłębszej tajemnicy.

Rzym 9 maja (w południe). Adigrat nie będzie opuszczony przez Włochów. Przy ewentualnych rokowaniach o pokój z Menelikiem, posiadanie tej twierdzy będzie ważnym czynnikiem. Załoga Adigratu podczas oblężenia cierpiała silnie na tyfus i skorbut. Zapasy żywności były już prawie wyczerpane. Major Salsa trzymany jest ciągle jeszcze w obozie Mangaszy. (Był on zmuszony towarzyszyć Menelikowi aż na południe jeziora Aszangi, poczem odesłano go Mangaszy. *Przyp. Red.*).

Londyn 9 maja (w południe). Cecil Rhodes oświadczył, że oddaje się zupełnie w ręce rządu i gotów jest powrócić do Anglji. W Pretorji zapowiadają publikację dalszych dokumentów, kompromitujących Rhodesa.

Londyn 9 maja (w południe). Earl Grey, nowy administrator kraju Matabele, przybywszy do Buluwayo, oświadczył, że rokosz jest stłumiony i że siły, jakiemi rozporządza pułkownik Plummer, wystarczą do zupełnego przywrócenia porządku.

Londyn 9 maja (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin wypowiedział Harcourt gwałtowną mowę przeciw rządowi, składając na rząd odpowiedzialność za postępowanie Chartered Company, która skompromitowała honor i interesy Anglji. Chamberlain w odpowiedzi Harcourtowi przyznał, że atak Jamesona utrudnił politykę angielską, oświadczył jednak, że postępowanie Boerów było także często wiarołomne. Rząd zgadza się na śledztwo przeciw Chartered Company, ale dopiero po ukończeniu tych procesów, które się obecnie toczą.

Biuro Reutera donosi, że Rhodes zamierza nie tracić czasu i pobić Matabelów tak, aby na długo naukę zapamiętali. Rząd angielski cofnął rozkaz, według którego wojska angielskie miały wyruszyć przez Mafeking.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 10 maja (rano). Jeden z najwybitniejszych członków niemieckiej lewicy, deputowany Suess, zgłosił wystąpienie ze stronnictwa. Suess oświadczył, że powodem jego wystąpienia jest kompromitacja lewicy w sprawie wiedeńskiej. Partja czyni daremne usiłowania, aby Suessa na nowo sobie zjednać.

Wiedeń 10 maja (rano). Minister rolnictwa hr. Ledebur dokonał wczoraj uroczystego otwarcia międzynarodowego targu maszyn w Praterze.

Wiedeń 10 maja (rano). Stan zdrowia arcyksięcia Karola Ludwika pogorszył się.

Berlin 10 maja (rano). W kołach wtajemniczonych opowiadają, że cesarz Wilhelm nosił się z zamiarem zwołania do Frankfurtu wiecu książąt rzeszy niemieckiej. Bawarski książę-rejent Luitpold odrzucił kategorycznie zaproszenie i skutkiem tego cały plan cesarza Wilhelma spełzł na niczem.

Berlin 10 maja (rano). W parlamencie toczyły się obrady nad wnioskami Colbusa, oraz Auera w sprawie zaprowadzenia w Alzacji i Lotaryngji ustawy o wolności prasy. Reprezentant rządu występował przeciwko wnioskom i oświadczył: „Chcemy być panami w naszym kraju i nie możemy się obejść bez paragrafu o dyktaturze“. Drugie czytanie wniosków odroczono.

Berlin 10 maja (rano). Sekretarz stanu, Rampolla, przesłał imieniem Ojca św., na ręce hr. Hompesza depeszę, wyrazającą życzenia i błogosławieństwo dla członków niemieckiego centrum, które, jak wiadomo, obchodzi uroczystość dwudziestej piątej rocznicy założenia.

Londyn 10 maja (rano). Według wiadomości z Afryki południowej, znaczne siły zbrojne odeszły do Mavin, ażeby tam uderzyć na skoncentrowane siły matabelskich powstańców.

Paryż 10 maja (rano). Ze strony mającej bliskie związki z domem orleańskim zapewniają, że książę Filip Orleański przygotowuje manifest, wykluczający z rodziny pretendentów pojednanego z Rzecząpospolitą księcia Henryka Orleańskiego.

Bukareszt 10 maja (rano). Wczoraj zakończyła się wiosenna sesja rumuńskiego parlamentu.

Petersburg 10 maja (rano). Stan zdrowia rosyjskiego w. ks. następcy tronu według nadeszłych tu wiadomości z każdą chwilą staje się groźniejszy; nadzieja uratowania w. księcia zupełnie już znikła.

Teheran 10 maja (rano). W Sziraz znowu wybuchły rozruchy. Stracono publicznie kilka osób. Wszystkie sklepy pozamykane.

Parlament wiedeński.

(*Telegram własny Głosu Narodu*),

Wiedeń 9 maja (rano). Izba poselska obradowała w piątek nad projektem ustawy o inspektorach górniczych. Projekt ten zwrócony został z Izby pa-

nów ze zmianami w duchu reakcyjnym, na które według wszelkiego prawdopodobieństwa Izba poselska zgodzić się nie zechce. Referent Bärnreither w wymownych słowach występował w obronie tego brzmienia projektu, jakie uchwalone zostało w Izbie. Zdanie referenta podziela większość mowców. Minister rolnictwa Ledebur oświadczył, że jeźli uchwały Izby panów zostaną odrzucone, ustawa może na zawsze zniknie z porządku dziennego. Izba uchwaliła przejść do dyskusji nad projektem.

Wiedeń 9 maja (rano). Nad położeniem politycznem góruje sprawa porządku dziennego dalszych prac izby poselskiej. Lewica po pewnym oporze zgodziła się obradować nad reformą podatkową jeszcze w toku bieżącej sesji; musiała jednak przedtem otrzymać od rządu uroczyste zapewnienie, że ustawy o katastrze gruntowym i o opustach z powodu klęsk elementarnych przedłożone zostaną do sankcji przed ustawą o reformie podatkowej.

Młodoczesi oświadczyli natomiast, że użyją wszystkich środków, do jakich dopuszcza regulamin izby, aby przeszkodzić doprowadzeniu do końca w bieżącej sesyi obrad nad reformą podatkową, która powinna należeć do przyszłego parlamentu. Młodoczesi zwalczają reformę podatkowa z tego względu, że zamało się liczy ze stosunkami poszczególnych królestw i krajów. Żądanie Młodoczechów, aby naprzód poddana została pod dyskusję ustawa o swojszczyźnie znajduje energiczne poparcie katolickiej partji ludowej. Minister Biliński oświadczył podobno kategorycznie, że w razie gdyby reforma podatkowa postawiona była dopiero na ostatniem miejscu, załatwienie jej odroczoneby było nie do jesieni, lecz *ad calendas graecas*.

W kołach parlamentarnych czyni także silne wrażenie uchwała czeskiego Wydziału krajowego, że w razie gdyby reforma podatkowa uchwalona została w myśl projektu rządowego, Wydział krajowy nieprzedłożyłby Sejmowi wniosku uwolnienia nowego podatku osobisto-dochodowego od dodatków krajowych i autonomicznych. Ponieważ to stanowisko Wydziału krajowego otrzyma niewątpliwie sankcję czeskiego Sejmu, los reformy podatkowej jest już tem samem przesądzony.

Wiedeń 9 maja (w południe). Komitet wykonawczy Koła polskiego, do którego należy także kilku polskich członków Izby panów, naradzał się wczoraj nad pytaniem, czy jest rzeczą zalecenia godną, aby Izba panów przywróciła w projektach reformy wyborczej paragraf tyczący się jawnego głosowania.

Komisja dla kodeksu karnego w dalszym ciągu obrad nad projektem Bareuthera o ochronie swobody wyborczej, uchwaliła wskutek reakcyjnego wniosku Abrahamowicza wbrew oporowi referenta Koppa i wnioskodawcy Bareuthera dodać §. 5, gwarantujący nietykalność kandydatów przy wyborach. Za wnioskiem padło 8 głosów, przeciwko wnioskowi 4. Wniosek Abrahamowicza został jednak znacznie złagodzony i stał się przez to możliwszy do przyjęcia; artykuł nakładać ma tylko karę za „przeszkadzanie w prawowitem ubieganiu się o mandat" w wysokości miesiąca do trzech lat. Wobec uchwalenia wniosku Abrahamowicza referent Kopp złożył swoją godność, a komisja wybrała w jego miejsce referentem dep. Żaczka.

Wiedeń 10 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dyskusji szczegółowej nad rozprawą o inspektorach górniczych odrzucono wszystkie poprawki, uczynione w tej ustawie przez Izbę panów. Według oświadczenia ministra rolnictwa cała ustawa została skutkiem braku uległości Izby posłów wobec Izby panów udaremniona.

Komisja gospodarcza uchwaliła rezolucje, wzywające rząd, aby poczynił stosowne zarządzenia w celu doprowadzenia do skutku w jak najkrótszym czasie korzystnego układu z prywatnem przedsiębiorstwem dla budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła. Gdyby oddanie budowy prywatnemu przedsiębiorstwu nie zdawało się odpowiedniem, powinien rząd sam zająć się sprawą tą, za naglącą uznaną, i zaciągnąć wielką pożyczkę na budowę następujących dróg wodnych: Dunaj-Morawa-Odra z odnogami do Berna i Ołomuńca, Dunaj Morawa-Odra-Wisła, Dunaj Mołdawa-Łaba. Nadto trzeba uczynić Dniestr spławnym od Halicza do granicy rosyjskiej. Minister handlu oświadczył, że w sprawie budowy kanału Dunaj-Odra układy ciągną się od półtora roku. Kanał ma być oparty na systemie równi pochyłej. Francuskie konsorcjum przedstawiło plan przedsiębiorstwa, w formie towarzystwa akcyjnego, z gwarancją państwa za część włożonego kapitału. Na budowę potrzeba 95 mil. Rząd przeprowadzi dalsze techniczne studja i zapewne już w roku przyszłym poweźmie postanowienie. Obecnie nie może jeszcze rząd w tej kwestji złożyć stanowczego oświadczenia.

Wiedeń 10 maja (rano). Po załatwieniu ustawy o inspektorach górniczych, Izba poselska przystąpiła na wczorajszem posiedzeniu do obrad nad ustawą o pensjach urzędników i wdów po urzędnikach, a mianowicie nad zmianami, jakie w tej ustawie poczyniła Izba panów. Izbie panów szło mianowicie o to, aby wdowy po urzędnikach trzech rang najwyższych pobierały emeryturę w wysokości 3000 złr., nie zaś mniejszą, jak tego chciała Izba poselska.

Po przemówieniach referenta Beera i dep. Piętaka za uchwaleniem zmian w myśl życzeń Izby panów, po oświadczeniu ministra Bilińskiego, że w razie nieuchwalenia tych zmian, ustawa nie zostanie przedłożona do sankcji, oraz po mowach Mengera i Kaizla, uchwalono ustawę według brzmienia przyjętego przez Izbę panów.

W końcu posiedzenia wywiązała się dyskusja nad porządkiem dziennym poniedziałkowego posiedzenia, na którem prezydent postawił reformę podatkową. Przeciwko temu protestowali imieniem Młodoczechów Kaizl, imieniem katolickiej partji ludowej Dipauli. Izba uchwala w końcu przystąpić w poniedziałek do obrad nad reformą podatkową.

Wiedeń 9 maja. — (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 355·— Anglobanki 158·25; Länderbank 247·25; Staatsbahny 352·—; Lombardy 96·25; Renta majowa 101·35; Renta koronowa austrjacka 101·25; Alpiny 81·60; Tureckie 57·70

Gospodarstwo i handel.

Wystawa w Rzeszowie. O wystawie wyrobów tkackich i sukienniczych, urządzonej w Rzeszowie w dniach 22 kwietnia — 3 maja 1896, staraniem łańcuckiego towarzystwa produkcyjnego i handlowego w sali stow. „Gwiazdy" pochlebnie wyraził się tamże wychodzący *Kurjer rzeszowski*. A że wystawa ta wyrobów krajowych zasługuje na to, aby kilka słów o niej powiedzieć, dzielimy się tedy z Szan. Czytelnikami wrażeniem, jakiego doznajemy z owej wystawy.

W obszernej sali rękodzielników „Gwiazdy" wzdłuż ścian jak w mozaice przesuwają się przed oczyma najróżnorodniejsze gatunki sukna, zacząwszy od materji lekkich i kamgarnów; na stole rozłożony obfity zapas kocyków i der na konie. Wierzyć się prawie niechce, że to wyrób krajowy, jedynej w Galicji szkoły sukienniczej w Rakszawie. Przyznać musimy, że wiele z wystawionych w tym dziale okazów odznacza się prawdziwym smakiem i nader pięknem wykonaniem. Drugą ścianę obszernej sali i stół w pośrodku zajęły wyroby szkoły tkackiej w Łańcucie. Wyroby te dawno już mają ustaloną sławę, bo szkoła wyrabia nietylko płótna grubsze lecz i bardzo delikatne weby z przędzy belgijskiej, a prócz tego obrusy, serwety i ręczniki z bardzo pięknemi deseniami.

Tak wyroby sukiennicze szkoły rakszawskiej, kierowanej przez uzdolnionego technika p. Anczyca, jak i wszelakie wyroby szkoły tkackiej w Łańcucie, prowadzonej przez skrzętnego i umiejętnego kierownika p. B. Pyptiuka, który na wystawie z całą gotowością i uprzejmością pełnił obowiązki cicerona, cieszą się zasłużonem uznaniem, a dowodem tego złoty medal który Towarzystwo produkcyjne i handlowe otrzymało na wystawie lwowskiej. Na Wystawie rozsprzedano znaczną ilość wyrobów tkackich i sukienniczych. Obecnie Wydział krajowy rozszerzył szkołę sukienniczą, która posiada już 40 warsztatów, Towarzystwo zaś rozszerzyło fabrykę i zaopatrzyło ją w ulepszone maszyny pomocnicze. Towarzystwo rozwija się ciągle. Za rok ubiegły wypłaciło członkom swoim 10% dywidendy

Kto złoży 1 złr. wpisowego i zakupi najmniej 1 udział, wynoszący 20 złr. zostaje członkiem Towarzystwa. Udział ten można spłacić miesięcznemi ratami po 1 złr.

Kto istotnie kocha swoją ojczyznę, ten nie powinien nigdy uchylać się od popierania przemysłu krajowego, stanowiącego dźwignię dobrobytu narodu. Obowiązkiem zaś każdego jest pouczanie bliźnich o tym moralnym obowiązku, od spełnienia którego zależy dobrobyt i szczęście kraju oraz stopień dojrzałości politycznej narodu. Popierajmy tedy przemysł krajowy, a damy dowód, że nie jesteśmy własnej narodowości nieprzyjaciółmi! L—a.

Odpowiedzi Redakcji.

X. w Kętach. Ustęp o Stowarzyszeniach opuściliśmy w dzisiejszym liście dla braku miejsca, ale prosimy poruszyć ten przedmiot w sposób więcej wyczerpujący przy innej sposobności.

Wny Pan Franciszek Gabryl, wójt w Wieprzu pod Andrychowem. Za adres z uznaniem, wystosowany do naszej Redakcji, a podpisany przez 60 tamtejszych włościan, składamy serdeczne podziękowanie. Cieszy nas to prawdziwie, że włościanie zrozumieli, iż droga obrana przez *Głos Narodu* może najpewniej doprowadzić do podźwignięcia ludu, w którego sile leży przyszłość naszej Ojczyzny. Drogą tą kroczyć będziemy dalej wytrwale, bo w harmonji społecznej, we wzajemnem wspieraniu się i w wytrwałej obronie przeciw wspólnym nieprzyjaciołom, widzimy główne zadanie naszej pracy publicznej. Jeszcze raz „Bóg zapłać!«

Wpani Anna de Weissenbach z Sieradzka, poczta Chrostowa. Niestety, wszystkie numera z kwietnia są wyczerpane. Z „Małą księżniczką" stanie się to samo już wkrótce, gdyż z 1200 egzemplarzy, któreśmy drukowali dla nowo przystępujących abonentów, mamy jeszcze tylko 47 egzemplarzy.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. J. hr. Proszyński z Podola ros. G. Skrzyński z Warszawy, W. Kankowski z Podola ros., K. Skrzyński ze Lwowa, St. Skarbek Borowski z Podola ros., C. Mayer z Wiednia, F. Hauser z Wiednia.

Hotel Saski. G. Hinzeuger z Tarnobrzega. J. Warchałowski z Wiednia, St. Dolański z Baranowa, P. Gritzenko z Petersburga, St. Gajewski z Prus, E. Zawidowski ze Starzyska, J. Dolańska z Baranowa, Wł. Górski z Rozwiennicy, K. Chodkiewicz z Lubelskiego, St. Niesiołowski z Szenicy, E. Klemensiewicz z Grybowa, M. Rulikowska z Galicji, E. Mandl z Wiednia, Fr. Bocheński z Tuszowa, L. Frisch z Wiednia.

Hotel Drezdeński. Fr. Wikullil z Pragi, L. Swinarski z Niwki, L. Spiegel z Wiednia, K. Wodniański z Wiednia, Fr. Gross z Londynu.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9-go maja — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	30	Losy tureckie	57	90
„ srebrna	101	25	Anglobank	159	25
„ 4% złota	122	65	Union	295	—
„ 4% koronowa	101	15	Bankverein	139	50
4% „ „ złota	122	40	Akcje Länderbank	247	—
4% Renta węg. kor.	99	10	„ „ lwowsko-czerniow.	292	50
Akcje banku au.-w.	949	—	„ „ połudn.	96	—
„ kredytowe	355	—	Elbenthal	275	50
Londyn vista	120	35	Nordbahn	34	10
Marki	58	90	Staatsbahn	351	75
Napoleony	9	54½	Alpin	81	70
Włoskie banknoty	44	30	Akcje tytoniowe	176	50
Dukaty	5	65	Ruble	127	25
Losy prem. węg.	157	75			

Usposobienie giełdy dość stałe.

Na sezon budowlany

CEMENT, GIPS
Wapno hydrauliczne,
PŁYTY IZOLACYJNE,
Antimerulion
Carbolineum
TEKTURY SMOŁOWE
do pokrywania dachów
SMOŁOWIEC GAZOWY
i drzewny
FARBĘ NA DACHY
Farby do fasad.

Artykuły toaletowe

Mydła toaletowe krajowe i francuskie
Perfumy z fabryk angielsk. francuskich, niemieckich i krajowych
Wodę kolońską — Środki do czyszczenia i konserwowania zębów — Wody toaletowe do włosów—Środki kosmetyczne do farbowania włosów, do pielęgnowania, odmładzania i upiększania twarzy — **Pudry** toaletowe **Olejki** i pomady do włosów
Przybory toaletowe.

Na zbliżajacy się sezon letni

PRZYBORY
do rybołostwa
HAMAKI
dla dorosłych i dla dzieci
Lawn-tennis
KROKIETY — KULE
i KRĘGLE
Kule i Kręgle dziecinne
PRZYRZĄDY
gimnastyczne ogrodowe
Huśtawki
Balony i piłki gumowe.

REIM i FRIEDRICH

Linja A-B KRAKÓW Rynek 37
polecają
po cenach najumiarkowańszych:

Artykuły chirurgiczne do pielęgnacji chorych i hygieniczne

KARTY do GRY
Whistowe, Piquetowe, Tarokowe i preferansowe.

Artykuły podróżne

Poduszki gumowe do podróży
Necesery do podróży
KALOSZE rosyjskie
Kremy i lakiery
do odświeżania żółtych bucików
PASTA „SPORT“
Pasta „Selekaryn“
w tubkach
Krem „Meltonian“ czarny i biały do konserwowania bucików.

Artykuły dla potrzeb domowych

Papiery transparentowe
Ceraty, Chodniki, Linoleum
Rogóżki, Wyroby szczotkarskie, Artykuły do czyszcz. naczyń, sprzętów kuchen. pokojowych, okien i t. p.
Artykuły do prania
Środki do czyszczenia sukien od plam, Farby do farbowan. materyj, do piór, do firanek, Środki do konserwowania i czyszcz. obuwia, Środki owadogubne i przeciw myszom i szczurom

Na sezon wiosenny

Farby olejne
do użycia gotowe, szybko schnące do pomalowania werand, altan, sztachet, ogrodzeń, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp.
Farby i lakiery
do podłóg.

Praktykant

zamiejscowy, **znajdzie umieszczenie** w handlu **JANA EKIERA**, Kraków Karmelicka 18. 1326 2-3

Na tym świata padole **poszukuje towarzyszki życia** urzędnik poste restante Jasło „12 Narcyz“. 1335 2 2

Subjekt

uzdolniony, w handlu galanteryjno-drobiazgowym **znajdzie umieszczenie** w handlu **JANA BUDEKA**, w Krośnie. 1327 2 3

Raki żywe

kupuje każdą ilość **Dom Eksportowy Dyonizy Kośnierski Wiedeń, — IX. Lichtensteinstrasse Nr. 32/34.** 1333 2 0
Kto chce dostarczać, ten otrzyma informację, zostanie pouczony, otrzyma koszyki, no i zarobi przytem, tylko niech się zgłosi.

Do wynajęcia:

SALON na I-szym piętrze, nadający się na magazyn mód. — W potrzebie może być na pracownię lub mieszkanie dodane odpowiednie pokoje, **dom Lenerta, Sławkowska 6.** 1331 2 3

NA SEZON WIOSENNY
otrzymał już
MAGAZYN MÓD
Aleksandry Łuszczyńskiej
Kraków, ulica Grodzka l. 2
1-sze piętro,
bardzo tanie i eleganckie
Kapelusze, Kwiaty i Wstążki.
Zamówienia zamiejscowe załatwia natychmiast. 1273 2 0

Największy skład maszyn do szycia SINGERA, czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków, Rynek, Nr. 25

Ceny najniższe.
Cenniki przesyła się franco. 1265

Mam do sprzedania
PARĘ KLACZY
gniadych, dobrze ujeżdzonych, również **POWÓZ** w dobrym stanie. — **Stojałowski**, Paszczyna o. p. Dembica. 1301 3 3

Młody pomocnik

galanteryjny, **poszukuje zaraz posady.** Łaskawe zgłoszenia pod: „B. D.“ poste restante Jarosław. 1323 2 6

POWOZIK

niekryty, **do sprzedania.** Wiadomość ulica Długa, Nr. 34 u lakiernika. 1322 2 3

Żurawski Stanisław

poleca swoją **pracownię sukien męskich**, wykonuje według najnowszego kroju i mody, gustownie i elegancko z przyniesionej lub z własnej materji,
oraz mundurki dla pp. Studentów,
Kraków, ulica Jagiellońska L. 11, parter. 1329 2

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 1 maja r. b. **otworzyłam** na nowo **Magazyn i fabrykę narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i wyrobów nożowniczych,** przy ulicy Kopernika l. 5 **we Lwowie** i takowe nadal prowadzić będę pod firmą:

Józef Witoszyński.

Takież same magazyn i fabrykę prowadzę pod moją firmą tu **w Krakowie** w domu własnym, ulica Florjańska l. 45.

Gruntowne i wszechstronne obznajomienie się z tym zawodem daje mi możność wszelkie wymagania moich szanownych Klientów zadowolić i zaufaniu Tychże godnie odpowiedzieć.

Prosząc o łaskawe względy i poparcie P. T. Publiczności, kreślę się z wysokiem poważaniem
1314 2 3 **Albertyna Witoszyńska.**

F. KOSIBA

w Krakowie, Rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro)
nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894
752 16 0 **poleca swój**
SKŁAD SUKIEN MĘZKICH
cywilnych i wojskowych
jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki, mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić. **Ceny najumiarkowańsze.**

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą“
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“ uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.
22

KAMIENICA

II piętrowa,
o 6 oknach frontu,
z 3-ma sklepami, ogrodem i placem budowlanym, w śródmieściu, z dochodem 3250 złr.
za 39.000 Złr. do sprzedania.
Kapitał potrzebny 15.000 złr. Wiadomość *J. Strycharski*, Adm. Głosu Narodu. 987 8 5

Kucharz lub **kucharka,**

któraby umiała prowadzić i wykonywać kuchnią przy handlu, **jest potrzebną od 15-go Maja.**
1313 3—3
Informacji bliższych udzieli Administracja Głosu Narodu.

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek gł. L. 8,
polecają: 802
Gorsety francuskie
krój zupełnie nowy, wykonany ściśle według anatomicznych pomiarów, przy uwzględnieniu warunków hygienicznych, oraz
GORSETY
wiedeńskie
z pierwszorzędnej pracowni, z dobrego materjału i starannie wykonane, kroje zastosowane do sukien ostatniej mody.

Zakład rzeźby



K. M. Chodzińskiego i Sp.

Kraków, ul Dietla 107.

cieszy się obszerną a przychylną opinją, którą mu zjednało sumienne i artystyczne wykonanie zamówień, oraz ceny przystępne **wykonuje** różnego rodzaju figury, ołtarze, ambony, feretrony, stalle, konfesjonały, chrzcielnice, kropielnice, pulpity i w ogóle wszystko, co do wewnętrznego urządzenia kościoła należy, w drzewie, kamieniu i marmurze; nadto rzeźbą ozdobne pomniki, groby, tablice pamiątkowe z kamienia i marmuru.

Odnawia rzeczy stare, jak ołtarze, ambony, kamienne pomniki i t. d.

Dostarcza nareszcie olejne obrazy do ołtarzy, chorągwi, feretronów.

Ponieważ wymieniony zakład **do każdego działu prac powyższych posiada uzdolnionych specjalistów**, a oparty jest na znaczniejszych kapitałach, przeto **daje** gwarancję **należytego wykonania i ścisłego dotrzymania terminu**

Do objęcia znaczniejszych prac przybywa firmant na miejsce. (Na żądanie przesyła się cennik i odpowiednie rysunki). W pewnych warunkach przyjmuje się spłatę ratami. 1354 1-5

Wiedeń—Hetzendorf, kwiecień 1896 r.

Ażeby moim długoletnim Odbiorcom ułatwić nabywanie moich

BURSZTYNOWO OLEJNYCH FARB LAKOWYCH

do zapuszczania samemu sobie podłóg miękich
urządziłem **SKŁAD** tych uznanych i pożądanych fabrykatów **W KRAKOWIE**
u Panów Reim & Friedrich
gdzie po tych samych cenach, jak wprost odemnie, towar mieć można — i wzory tamże bezpłatnie otrzymać 967
Hetzendorfska fabryka Lakierów i Farb O. FRITZE.

Masło deserowe codzień świeże. **Serki śmietankowe. Masło kuchenne** bardzo dobre
1324 2 8
dostać można po umiarkowanych cenach w sklepie spożywczym
MARJI MADEJSKIEJ,
Kraków ul. Sienna, obok Jatek, przyjmuje zamówienia zamiejscowe.

W wszelkich chorobach podejmuje się od dawnych lat **pielęgnacji** praktycznej chorych **Marja Kieress,** ul. Retoryka 13. 1325 2 6

Mieszkania
do wynajęcia
1279 **zaraz:** 5 6
Ul. Krowoderska Nr. 151 (w uliczce)
1. sklep z przybocznemi pokojami na szynk lub kawiarnię,
2. stajnia na 3 konie i wozownia,
3. różne drobne mieszkania po 1 i 2 pokoje.

Ul. Pawia Nr. 6 zaraz: III ptr. 3 pokoje kuchnia,
od 1 czerwca: I piętro 2 pokoje i kuchnia,
II. piętro 3 pokoje kuchnia,
Ulica Radziwiłłowska Nr. 14.
od 1 czerwca b. r.
1 pokój i kuchnia II. piętro.
Ulica Radziwiłłowska Nr. 19.
od 1 lipca b. r.
I. i II. piętro po 4-ry pokoje z przynależytościami (mieszkanie pańskie).
Wiadomość u stróżów domów.

KUCHARZ w wieku lat 30, uzdolniony w sztuce kulinarnej, poszukuje służby w restauracji lub na prowincji w większym domu obywatelskim. Posiada świadectwa bardzo dobre. Zgłoszenia łaskawe przyjmuje: **Murawa Antoni**, Kraków, plac Arjański 2. 1317 2-3

Młyn wodny

z najnowszemi urządzeniami walcowemi do mielenia żyta i wyrobu kasz, z wielką siłą wody, mogący mleć miesięcznie 1000 worków zboża — jest w mieście o 10.000 ludności gdzie stoi stały garnizon wojska z wielkiemi koszarami dla piechoty i artylerji, które same całą produkcję młyna konsumować mogą — zatem zbyt zapewniony na miejscu — jest fachowcowi rzutnemu mającemu kapitału obrotowego około 6,000 złr. za czynszem rocznym 1.200 złr. a. w.

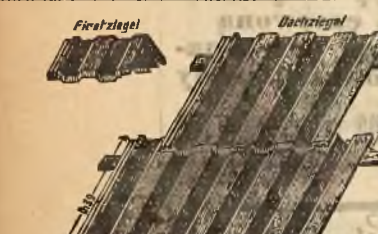
do wydzierżawienia

lub za umiarkowaną ceną do sprzedania.

Właściciel człowiek niefachowy zdecydowany nawet wejść w spółkę z rzetelnym fachowcem, dając część obrotowego kapitału, a wrazie kupna, zostawi znaczną część ceny na hipotece.

Do młyna należy parę mórg wyborowego gruntu i budynki mieszkalne i gospodarcze. 1278 5 8

Wiadomość: Dział inseratowy »Głosu Narodu«.



Patentowane, podwójnie żłobione
Dachówki cementowe
z obu stron smołowcowane, poleca
krajowa fabryka dachówek cementowych
Tugendhat & Scherer
KRAKÓW,
Biuro: ul. Mikołajska L. 9.

Pokrycie dachówką cementową przedstawia następujące korzyści.
Wyjątkową wytrzymałość na wszelkie zmiany temperatury.
Zupełną nieprzemakalność tak podczas opadów deszczowych jak śnieżnych.
Lekkość i łatwość pokrycia.
Pokrycie dachu zachowuje zawsze proste kształty.
Dokładne przyleganie do siebie falców. 872 7 15
Pokrycie uskutecznionem być może nawet pod kątem 16.

Atesta na uskutecznione pokrycia:
Rafinerji nafty hr. Potockiego w Trzebini, kilku budynków dla c. k. Dyrekcji Salin w Wieliczce, Kasarni w Rakowicach, Gmachu Dyrekcji Policji w Krakowie, Budynku Uniwersyteckiego w Krakowie, Budynków gospodarczych Wnego Bałtazińskiego w Jasieniu, Wgó Dra Lemera w Sanoku, JWgo hr. J. Michałowskiego w Witkowicach, JWgo hr. Potockiego w Pisarach pod Krzeszowicami etc. etc. etc., można każdego czasu w naszem biurze przejrzeć.

Miejscowość lecznicza
Cieplice — Schönau
W CZECHACH

Od wieków znane i sławne gorące **alkaliczno-solankowe termy** (23°—27° R.) Kuracja ciągła **przez cały rok.** Wyszczególnia się przeciw **gośćowi, rheumatyzmowi, ubezwładnieniu, newralgii i innym chorobom nerwowym**; świetne skutki wywiera przy chorobach postrzałowych, cięciowych i złamaniu kości, ubezwładnieniu stawów i skrzywieniu.

Wszelkich wyjaśnień udziela i wynajem mieszkań uskutecznia: Inspektorat kąpielowy **w Töplitz Schönan w Czechach.** 1076 3—6

UWAGA.

Fabryka stór i żaluzyj Józefa Köhlera w Krakowie,
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, żę ajentom przy zamawianiu rolet, należy się tylko 15% zadatku. wyższy procent fabryka uwzględniac nie będzie. 1306 3

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych w Krakowie.

do l. 19953.

Rozpisanie dostawy.

Podpisana c. k. Dyrekcja ruchu zamierza w drodze ofert rozdać dostawę poniżej wyszczególnionych materjałów na czas od 1 lipca b. r. aż do końca czerwca 1897 r. a mianowicie:

Tłuszczu twardego	300	kg.
Oleju mineralnego do wozów	30000	„
„ „ „ **lokomotyw**	50000	„
„ **specjalnego do cylindrów lokomotyw (vaseliny)**	32000	„
Smarowidła stałego	3800	„
Nafty	280000	„
Łoju	2800	„

Bliższe szczegóły podają formularze ofertowe, które taksamo jak ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przeglądnąć, a względnie otrzymać (dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcji ruchu (oddział mechaniczny).

Oferty napisane na przeznaczonym do tego celu formularzu, należycie ostęplowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na dostawę materjałów do oświetlania i smarowania" należy wnieść do c. k. kolejowej Dyrekcji w Krakowie najpóźniej do **12-tej godziny w południe, dnia 30 maja b. r.**

Ceny materjałów, włącznie z opakowaniem, należy podać franco jednej ze stacji kolei państwowych.

Odnoszące się do oferty próbki, należy nadesłać w osobnem opakowaniu, opłatuie, w ilości wystarczającej do wykonania prób i w dwóch egzemplarzach.

Dostawa wszystkich materjałów ma nastąpić w przeciągu czasu od 1-go lipca br. do końca czerwca 1897 w miarę potrzeby na podstawie częściowych zamówień.

Każdemu oferentowi przysługuje prawo być osobiście obecnym przy komisyjnem otwarciu ofert, które nastąpi dnia 30 maja br. o 2-ej godz. popołudniu.

Podpisana c. k. Dyrekcja ruchu zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert na całą ilość oferowanego materjału, lub też tylko na część takowego, jako też i zupełnego nieuwzględnienia tychże.

Oferty wniesione po wyż wymienionym terminie, albo też nieodpowiadające warunkom niniejszego rozpisania, nie będą uwzględnione.

W Krakowie dnia 10 maja 1896.

C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu.

1261 1 1 (Przedruk nie będzie płacony).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.